Nr 268 Czwartek 4 (17) grudnia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

4 (17) Barbary.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr [illegible] Kancelarya otwarta od 12—[illegible] i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska od 8 do [illegible].

Biblioteka Uniwersytecka od 8 do 8.

Czerwony fez.

W Konstantynopolu rozpoczęły się rokowania. W chwili, kiedy świat patrzy ze zdumieniem na nowe zjawisko w państwie Osmanów, które z azyatyckiego despotyzmu przez europejski konstytucyonalizm drogą bezkrwawej rewolucyi dochodzi do równouprawnienia wszystkich obywateli w obliczu prawa i przekształca się w nowożytne państwo praworządne: w tej samej chwili Wielki Wezyr Kiamil-basza rozpoczyna rokowania pokojowe z margrabią Pallavicinim, w celu ulegalizowania zaboru Bośnii i Hercegowiny i usunięcia bojkotu towarów austryackich.

W Turcyi niema w tej chwili rządu, niema sułtana, niema kamaryli: jest tylko jeden naród i jego święta wola. Tak mówił ów wielki mąż, któremu kiedyś historya przyzna epokową rolę odnowienia państwa Osmanów, ów zagadkowy Achmed Riza, który przez dwadzieścia lat w cichej redakcyi „Meszweret" w Paryżu pracował, nieznany nikomu z wielkich dyplomatów, nad odrodzeniem swej ojczyzny, a którego imię jest dziś najpopularniejsze nietylko w Turcyi europejskiej i azyatyckiej, lecz w całej Europie, ów Achmed Riza bey, który konferuje w Londynie z mr. Grey'em i w Paryżu z p. Clemenceau i p. Pichon, w Norderney z ks. Bülowem, w Wiedniu z bar. Aerenthalem, który jest wcieleniem Młodej Turcyi, twórcą jej odrodzenia, kierownikiem bezkrwawej rewolucyi, mężem opatrznościowym Turcyi. O nim mówią, że stanie jako pierwszy prezydent parlamentu osmańskiego, jak mówiono, że obejmie tekę ministerstwa oświaty, a wtajemniczeni twierdzą, że jest mężem najbliższej przyszłości i najbliższym następcą obecnego Wielkiego Wezyra, Kiamil-baszy. Ów nieznany dziennikarz, wydający wczoraj rewolucyjne pisemko tureckie w Paryżu, ma być jutro Wielkim Wezyrem państwa Osmańskiego i odpowiedzialnym kierownikiem polityki tureckiej. Ale zanim przyjdzie do władzy przez parlament turecki, dziś jeszcze jest Achmed-Riza nieodpowiedzialnym szefem młodotureckiego komitetu postępu i odrodzenia: faktycznym panem Turcyi. On to urządził ów wielki bojkot przeciw Austryi za złamanie traktatów i przywłaszczenie sobie władzy zwierzchniczej nad dwiema prowincyami, które kongres berliński oddał w jej posiadanie dla spełniania straży na półwyspie bałkańskim. Ani groźba wojny, ani zawikłania polityczne, ani nieprzychylne stanowisko mocarstw, ani krzyki uliczne w Belgradzie, ani poza wojenna Czarnogóry—nie zrobiły takiego wrażenia na kierujące koła w Austryi, jak cicha, konsekwentna, wytrwała i świadoma celu akcya bojkotu ekonomicznego, podjęta przez Achmed Riza bey'a i umiejętnie przeprowadzona przez jego komitet w Salonikach i syndykat bojkotowy w Konstantynopolu. Austrya w ciągu kilku miesięcy poniosła olbrzymie milionowe straty, każdy dzień o nowe przyprawiał straty fabrykantów czeskich i niemieckich, bilans handlowy w oczach się pogarszał: ruina przemysłu austryackiego, strata olbrzymiego terenu eksportowego na Bałkanach, w Turcyi i na całym Lewancie zdecydowały o stanowisku Austryi.

Ostatni wykaz statystyki handlu zewnętrznego za czas od lipca do października r. b. wykazał, że eksport austryacki do Turcyi w porównaniu z takim samym okresem czasu w roku 1907 zmniejszył się w rafinadzie cukru z 214,000 cent. metr na 203,000 cent. metr., w drzewie z 65,000 cent. metr. na 57,000 cent. m., w wyrobach bawełnianych z 7,000 cent. metr. na 5,000 cent. metr., w papierze z 9,000 cent. metr. na 8,000 cent. metr., a w wywozie czerwonych fezów z 750,000 sztuk na 234,000. Listopad przyniósł jeszcze gorsze wyniki.

Odtąd już żaden okręt Lloyda tryestyńskiego nie mógł wyładować swych zapasów towarów austryackich w portach tureckich. Całe statki wyładowane towarami musiały bez rezultatu powracać do Tryestu, strajk robotników wyładowujących towar objął wszystkie porty tureckie w Salonikach, Konstantynopolu, Smyrnie. Gorycya, Keleti, wielkie okręty handlowe Lloyda, Navigazione libera i wszystkich przedsiębiorstw przewozowych w Tryeście zaprzestały swych regularnych kursów lewantyńskich. Strach paniczny obszedł wielkich przemysłowców austryackich. Wszelkie interwencye dyplomatyczne nie zdały się na nic, Wielki Wezyr zasłaniał się przed skargami margr. Pallavicini stałą formułą: rząd nie może niczego przedsięwziąć, rząd osmański jest wobec bojkotu obrażonego społeczeństwa bezsilny.

„Na dziś niema rządu, jest tylko naród, który z własnej woli rządzi w poczuciu swej władzy najwyższej i zwierzchnictwa ludowego w całem i najradykalniejszem słowa znaczeniu" —mówił Achmed Riza, do którego się prywatnie ze skargami i żalami z Wiednia zwracano.

„Zaprzestańcie waszej zaborczej polityki, zwróćcie narodowi, co jest narodu, a znikną przyczyny gniewu ludu i bojkot ustanie",—tak zapewniali Achmed Riza i Chalid Sia beyowie, redagujący dziś młodotureckie dzienniki i kierujący polityką Turcyi.

W takim stanie rzeczy Austrya zdecydowała się na krok jedynie rozumny i postanowiła cofnąć się ze swego nieprzejednanego co do Bośnii i Hercegowiny stanowiska i rozpoczęły się rokowania pokojowe. Zwyciężył czerwony fez. Czego ani polityka, ani groźba armat, owej *ultima ratio* w polityce, uskutecznić nie potrafiły, to zrobiła obawa przed utratą terenu zbytu dla produktów przemysłu austryackiego Od armat silniejszym okazał się czerwony fez. Od not dyplomatycznych rozpoczęły się rokowania. Dziś już mówią o stanowczych ustępstwach Austryi, która ma godzić się na autonomię państwową Bośnii i Hercegowiny, jak twierdzą, pod zwierzchnictwem którego z członków domu Habsburgów.

Czy następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przygotowuje koronę carów bośniackich dla któregoś z synów swoich i swej małżonki hrabiny Chotek, która podpisała zrzeczenie praw do tronu austryackiego? Czy jakaś inna *secundo-genitura* tworzyć się będzie w Serajewie? Dziś tego przewidzieć niepodobna. Faktem jest, że w Burgu wiedeńskim nakazano z pewnem niezadowoleniem doznanych zawodów cofnąć się z zajętego stanowiska, a pan bar. Aerenthal słyszał pono ostre wymówki za trudności, w które uwikłał Habsburgów. Miano też brać pod uwagę niebezpieczeństwo od granicy południowej nad Isonzo. Słowo padło, które jest charakterystycznem dla obecnej sytuacyi: *Um jedes Preis!* za wszelką cenę ugoda z Turcyą, jeżeli trzeba będzie cofnąć się z Bośnii i Hercegowiny, to się cofnąć, jeżeli zapłacić, to zapłacić! Byleby bojkot ustał i nastały przyjazne stosunki w Konstantynopolu.

Białe fezy z Brussy, które się pojawiły w dniu święta „płaszcza proroka" na Corso na moście dwu światów, doprowadziły Austryę do zrozumienia niedogodnej polityki zaboru i zmusiły do cofnięcia się i podjęcia rokowań pokojowych.

Czerwony fez zwyciężył.

W. L.

Sufrażystki-męczenice.

Londyńskie sufrażystki nie dają za wygranę—wypędzone z dziedzińców parlamentu, próbowały zabierać głos w niektórych świątyniach protestanckich, ale i tu im się nie powiodło. Część ich musiała pójść do więzienia za gwałcenie porządku w miejscu modlitwy. Uwzięły się zaś zwłaszcza uparte sufrażystki na kanclerza skarbu Lloyd-George'a, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu nie skąpił obietnic, a teraz ich nie spełnia. Gdzie tylko zjawia się on dla wygłoszenia mowy, sufrażystki wszędzie i zawsze przypominają mu jego obietnice. Przed kilku dniami w hali Alberta odbywało się posiedzenie federacyi liberalnych angielek, miał przemawiać Lloyd-George. Zjawiły się przeto oczywiście i sufrażystki. Poprzywiązywały one i przymocowały jedna drugą łańcuchami do krzeseł, balustrad i filarów — łańcuchy zamknęły na kłódki! Jako broń zaczepną przyniosły z sobą świstawki, trąbki i kołatki — a jako dodatkowo obronną — szpicruty i nahajki.

Obrady federalistek toczyły się spokojnie. Nieuważnie przysłuchiwał się im kanclerz skarbu, siedzący na prezydyalnej trybunie, blady był — a nieuwagi i bladości powód: łańcuchy i nahajki sufrażystek. Przyszła fatalna chwila: minister wstał i zabrał głos.

W jednej chwili olbrzymia sala zamieniła się na jakieś zbiorowisko wszystkich kręgów dantejskiego piekła. Rozległy się świsty, krzyki, jęki, piski i trąbienia. Ze wszystkich stron lokalu zerwała się liczna falanga gospodarzy wiecu. Ci rzucili się na sufrażystki i rozpoczęła się okropna scena piekielna. Chrzęszczały łańcuchy, sypały się razy nahajkowe i szpicrutowe; sufrażystki, które się były ubrały w najmodniejsze i największe kapelusze, broniły się nahajkami; te, które przybyły w czapkach — kąsały, napastnikom odgryzały wąsy, części ucha, końce nosów. A wśród tego piekielnego, nieopisanego zamętu odzywały się dobrze już znane krzyki pod adresem ministra. «Dotrzymać słowa!», «Zdrajca!», «Rezygnować!» i t. p. Jakaś 20-letnia sufrażystka rozdzierała pandemoniczną piekielność jednym, co parę minut powtarzanym, przeraźliwym piskiem: «Czterdzieści lat już czekam na prawa kobiece!»

Zwołano policyę, ślusarzy... I wtedy mężczyźni zapomnieli o swej płci, sufrażystki o swojej. Pisma londyńskie zdają sprawę, iż wśród piekielnej wrzawy i łomotu robotników i rozdzierających krzyków i mdlenia federalistek i ryku mężczyzn — gospodarze bili po twarzach skrępowane sufrażystki, sztuką bokserską łamali im żebra, wynosili je (t. j. sufrażystki z pozostałemi żebrami) razem z ławami i krzesłami poza lokal, wyrzucali na ulicę...

Gdy wreszcie przywrócono spokój, kanclerz wygłosił mowę, nastąpiła po niej długa dyskusya. Nikt jednak ani słówkiem nie wspomniał o dopiero co zaszłej scenie. Wszyscy zgodzili się milcząco na jedno: Człowiek jest w gruncie rzeczy bestyą — tylko o tem się w przyzwoitem towarzystwie nie mówi.

Dziesięciolecie Lwowskiego Koła Akademickiego T. S. L.

—o—

Lwów 13 grudnia.

Dziś święciło lwowskie Koło Akademickie Tow. Szkoły Ludowej dziesiątą rocznicę swego założenia. Celem uczczenia rocznicy oraz zestawienia wyników pracy tej tak poważnej dziś już placówki oświatowej, jaką jest tu na kresach Koło Akademickie, zwołano do Lwowa na dziś zjazd delegatów czytelń, założonych przez Koło. Sala Tow. Pedagogicznego zapełnia się też tłumnie przybyłymi delegatami, których zespół przedstawiał charakterystyczny i niezmiernie sympatyczny widok; mianowicie widzieliśmy razem tu zebranych włościan w liczbie kilku setek, obok znacznego zastępu akademickiej młodzieży. Znać było w stosunku wzajemnym obu tych grup serdeczny węzeł przyjacielski, który powstaje wszędzie tam, gdzie istnieje wspólna szczera praca, owiana wzniosłym celem. Zgromadzenie unaoczniało niejako wygłoszoną przez sprawozdawcę zarządu Koła myśl, że gdy przed dziesięciu laty młodzież akademicka rozpoczynała pracę wśród ludu *dla ludu*, to dziś Koło akademickie przeszło już do działalności z ludem.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Koła, p. Wierczaka, na którem zjawili się również między innemi: biskup Bandurski, posłowie: Adam Zamorski, Maślanka oraz przedstawiciele innych Kół T. S. L., przemówił do zebranych biskup Bandurski, wskazując, jaką potęgą jest dziś lud, i wyrażając cześć i podziękę młodzieży, która przez całe ubiegłe dziesięciolecie tak zbożnie niosła ukochanie ojczyzny w lud. Następnie powitał zgromadzenie imieniem zarządu głównego T. S. L. oraz swojem własnem poseł sejmowy dr. Adam, poczem po przemówieniach jeszcze całego szeregu mówców i reprezentantów różnych instytucyi, jak posł. Maślanki, dr. Schenhera i innych zabrał głos sprawozdawca zarządu Koła, p. Hieronim Wirstlein. Według tegoż rezultat dziesięcioletniej pracy przedstawia się w streszczeniu, jak następuje:

Koło Akademickie powstało w marcu w 1898 r. Działalność swą rozpoczyna od zakładania czytelń miejskich i wiejskich, tworzy kursy dla analfabetów, organizuje odczyty na obszarze całej prawie Galicyi wschodniej, zajmuje się oceną książek przeznaczonych dla ludu i t. d. Zrazu działalność ta jest chaotyczną, wyrabiają się dopiero pracownicy, ujawniają się nowe pola pracy. Wreszcie, po trzechletnim istnieniu Koła, najsilniej rozwinięta działalność w kierunku zakładania czytelń sprowadza konieczność podziału pracy na *zewnętrzną* oraz przysposabiającą do tejże działalności pracę *wewnętrzną* nad sobą samym. Koło organizuje w lutym 1902 r. ankietę p. t: „Co wykładać na wsi?" skutkiem której na pierwszem miejscu postawiono historyę i literaturę polską, poza tem dobór wykładów praktycznych: Ochrona praw i pracy chłopskiej, stosunki prawno-państwowe, kwestye ekonomiczne jak: kasy spółkowe i oszczędnościowe systemu Raifeisena, wskazówki przyrodnicze i t. p. Poza tem odbywają się tygodniowe konferencye członków zarządu, na których zapoznaje się młodzież z bieżącemi kwestyami oświatowemi i społecznemi, wreszcie ostatnio powstaje „Szkoła nauk politycznych i społecznych", która doborem znakomitych referatów wybitnych polityków i działaczy społecznych nieocenione odda usługi pracownikom oświatowym Koła.

Działalność praktyczna, którą trudno tu przedstawić wyczerpująco, wyrażona w pobieżnym wykładniku liczbowym, przedstawia się jak następuje: Koło założyło około 70 czytelń, które zaopatrzyło w przeszło 6,000 dzieł; w czytelniach własnych i obcych prelegenci Koła wygłosili z różnych dziedzin z górą 1400 wykładów, z tego przypadło 25 procent na tematy historyczne, 25 proc. na ogólno-narodowe, 20 proc. na gospodarcze i t. p. Na cele oświatowe Koło wydało przeszło 40 *tysięcy koron*. Tak przedstawia się w głównym zarysie działalność dziesięcioletnia lwowskiego Koła akademickiego. Jak widzimy, dorobek to poważny, a tem cenniejszy, że na nim wyrobiły się setki dzielnych pracowników z pośród młodzieży, którzy w przyszłości z tym samym zapałem na innych polach narodowej pracy współdziałać będą.

Po sprawozdaniu przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem ranne obrady zamknięto. Po południu odbyło się zebranie organizacyjne, poufne, na którem poseł Jan Zamorski wygłosił referat: „O organizacyi powiatowej czytelni."

Wieczorem odbył się uroczysty wieczorek, na którem po przemówieniu prez. Związku Okręgowego i członka zarządu głównego T. S. L. posł. dr. Adama odegrali włościanie ze Starego Sioła i z Dawidowa dwie sztuczki teatralne „Sen" Nowakowskiego i „Wóz Drzymały" Rączkowskiego. Uroczystości dopełniły deklamacye oraz śpiew chóru akademickiego.

Niewątpliwie dzisiejszy bilans dziesięcioletniej pracy napełni dusze dzielnych, choć młodocianych jeszcze, pracowników tem większą energią do dalszej pracy dla ludu z ludem.

J. M.

Humorystyka w parlamencie wiedeńskim.

Parlament austryacki ma ciężkie troski i niepokoi się nawet o swój byt, niezłą tedy na tak ciężkie czasy jest rzeczą, gdy poseł hr. Sternberg zabierze głos i wywołuje salwy śmiechu swoimi dowcipami rozmaitej wartości. Tak było w piątek na posiedzeniu izby posłów, gdy przemawiał hr. Sternberg, otoczony licznymi słuchaczami, jak stwierdzają dzienniki wiedeńskie. «Wiadomo — prawił hr. Sternberg — że br. Beck posługiwał się egzotycznymi środkami. Przywódcy wielkiego stronnictwa słowiańskiego ofiarował przyjaźń na «ty a ty». Postarał się o to, że cesarz przesłał depeszę temu przywódcy po śmierci jednego z krewnych jego». W innem miejscu swej mowy powiedział hr. Sternberg: «Niemiecki bummel ma być zabytkiem historycznym. Ile tych zabytków mogłoby istnieć. Czy nie możnaby się z równem uzasadnieniem, jak o prawo bummlu, upominać o *jus primae noctis?* Bummel w Pradze jest zbrodnią». O rozdawnictwie odznaczeń w dniu 2 grudnia powiedział hr. Sternberg: «Przeczytawszy listę odznaczeń, zapytałem pewnego wysokiego urzędnika, czy też w Austryi nie ma chrześcijan? «Przecież cesarz jest także królem Jerozolimy», odpowiedział ów urzędnik. I tak zabawiał hr. Sternberg swoich stroskanych słuchaczy.

Demonstracye we Lwowie.

Dotychczas podaliśmy tylko krótki opis zajść, jakie miały miejsce we Lwowie w sobotę. Obecnie otrzymaliśmy dokładne i szczegółowe dane o przebiegu demonstracyi zarówno w murach uniwersytetu, jak i na ulicach.

Przyczyny demonstracyi.

Wywołała je wiadomość, nadesłana w piątek telegraficznie z Wiednia, że rząd centralny w budżet państwowy na rok 1909 wstawił kredyt na utworzenie dwóch nowych katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim. Wiadomość ta wśród części młodzieży polskiej wywołała wielkie wrzenie, tembardziej, że te dwie nowe katedry przyznano rusinom bez uchwały senatu akademickiego i bez zapytania się go o zdanie. Młodzież więc, będąc przekonaną, że to postanowienie nastąpić mogło na propozycyę namiestnika, d-ra Bobrzyńskiego, postanowiła urządzić mu demonstracyę, a dowiedziawszy się, iż namiestnik będzie w sobotę na promocyi „sub auspiciis" d-ra Kleinera, aby mu doręczyć upominek cesarski, skorzystała z tej sposobności i zamiar swój wprowadziła w czyn.

Awantury.

W sobotę powszechną uwagę zwróciło, że na promocyę p. Kleinera zebrała się młodzież tak licznie, jak rzadko kiedy. Nie przywiązywano do tego atoli wielkiej wagi, gdyż sądzono, że stało się to wskutek tego, iż rzadka uroczystość promocyi „sub auspiciis" ściągnęła więcej niż zwykle ciekawych, a nadto także wskutek tego, że w sobotę właśnie rozpoczęła się na uniwersytecie imatrykulacya, która zawsze gromadzi większą liczbę studentów. Na kurytarzu przed aulą ścisk był tak wielki, że namiestnik tylko z trudem dostał się do sali i rektor dr. Mars musiał wśród studentów torować mu drogę.

Po skończonej promocyi namiestnik, poprzedzony przez pedeli, niosących berła akademickie, w towarzystwie rektora, d-ra Marsa, i komisarza namiestnictwa, p. Hintzego, wyszedł z auli i przez zbitą gęstym tłumem młodzież posuwał się wązkim szpalerem ku wyjściu. W chwili, gdy znajdował się w części kurytarza 1 piętra równoległej do ulicy Mochnackiego, pod salą wykładową II-gą, nagle rozległy się okrzyki: Precz z Bobrzyńskim! Pereat! Precz z katedrami ruskiemi! Precz z Nowosilcowem! Precz z utrakwizacyą uniwersytetu! Precz z lokajami i t. d.

Wszczął się ogromny hałas i zamieszanie. Z dalszych części kurytarza poczęły naciskać nowe tłumy studentów na zgromadzonych około namiestnika. Wśród studentów, nie uprzedzonych o zajściu, powstał popłoch. Nagle wśród dalszych okrzyków, skierowanych przeciw namiestnikowi, posypał się na niego grad jaj. Jedno uderzyło go poniżej skroni i rozlało się po twarzy, inne rozprysnęły się na płaszczu i pirogu. Namiestnik pochylił głowę, zasłonił rękami twarz i pośpiesznym krokiem zdążał ku wyjściu. Za nim szli studenci i padały jaja. Gdy namiestnik stanął już u wylotu schodów, pchnięto go silnie tak, że bardzo szybko znalazł się na platformie w połowie pierwszego piętra, gdzie, aby nie upaść od pchnięcia i szybkiego zbiegnięcia ze schodów, oparł się ręką o ścianę. Następnie pod osłoną pedelów opuścił gmach uniwersytetu i wraz z komisarzem Hintzem wsiadł do stojącej opodal karety i odjechał do namiestnictwa.

Podczas ataku na namiestnika na kurytarzu studenci odcięli komisarza Hintzego od namiestnika. Widząc się zewsząd otoczonym, p. Hintze dobył szpady, ale natychmiast mu ją odebrano i pogięto. Po odjeździe namiestnika z p. Hintzem znaleziono szpadę pogiętą, porzuconą na kurytarzu uniwersytetu.

Całe zajście trwało bardzo krótko, a władze uniwersyteckie nie mogły się w pierwszej chwili zupełnie zoryentować, kto urządził demonstracyę. Pod czas zajścia znalazł się w pobliżu namiestnika prorektor dr. Dembiński i starał się młodzież uspokoić, ale usiłowania te spełzły bez skutku.

Wiec.

Po odjeździe namiestnika, młodzież od schodów cofnęła się do sali wykładowej III, rzucając hasło: „na wiec!" W sali zebrało się około 200 studentów, oprócz tego tłum wypełnił kurytarze. Przewodniczącym wybrano prezesa czytelni akademickiej, p. Pasławskiego, poczem po krótkim referacie jednego z akademików uchwalono jednomyślnie rezolucye, które w numerze wtorkowym podaliśmy.

Gdy na wiecu zgłosił się do głosu akademik Świtalski, by imieniem polskiej młodzieży postępowej zaprotestować przeciw napadowi, nie dano mu mówić.

Po wiecu wybrana na nim deputacya udała się do rektora, aby mu doręczyć uchwalone rezolucye; rektor nie przyjął ich do wiadomości dlatego, że wiec był nielegalny, a nadto wyraził głębokie ubolewanie z powodu zajść, których widownią był uniwersytet.

Demonstracye przed namiestnictwem.

Studenci zaczęli się rozchodzić. Nagle rzucono hasło: pod namiestnictwo! i młodzież, uformowawszy się w pochód, ruszyła szybkim krokiem przed namiestnictwo, gdzie poczęła wybijać szyby flaszkami od atramentu i kamieniami. Gmach namiestnictwa pokryty czarnemi plamami od atramentu. Demonstracya trwała krótką chwilę, poczem młodzież ruszyła

pod pomnik Mickiewicza.

Tu przemówił jeden z akademików, który potępił politykę namiestnika wobec rusinów, a także i politykę ruską marszałka krajowego, hr. St. Badeniego.

Przed pałacem hr. Badeniego.

Z pod pomnika Mickiewicza ruszyła młodzież na ul. 3 Maja pod pałac marszałka krajowego hr. Badeniego. Tu także oblano mury atramentem i wybito toporkiem dużą lustrzaną szybę w oknie parterowem. Tu również demonstracya odbyła się niesłychanie szybko, poczem tłum cały rozproszył się.

* * *

Demonstracye po ulicach odbyły się prawie bez przeszkody ze strony policyi. Demonstranci doszli do pałacu namiestnika i marszałka, prawie nie za trzymywani.

Do wczoraj wieczora nikogo nie aresztowano. Policya zjawiła się na ulicach dopiero po całem zajściu; zwłaszcza licznie wystąpiła policya konna i, uganiając bez celu po mieście, wzniecała tylko panikę.

* * *

W sobotę odbyło się zgromadzenie akademickiej młodzieży postępowej, które powzięło rezolucyę, protestującą przeciw zajściom na uniwersytecie.

* * *

Dalszą imatrykulacyę na uniwersytecie wstrzymano aż do nowego rozporządzenia.

Koło polskie a katedry ruskie.

Sobotnie „Słowo Polskie" otrzymało z Wiednia następujący telegram:

Wiedeń, dn. 12 grudnia. W sprawie dwóch nadzwyczajnych katedr ruskich, wstawionych w budżet na r. 1909, prosimy umieścić następujące wyjaśnienie: Rząd centralny umieścił te dwie nadzwyczajne katedry od 1 października 1909 r. na tej podstawie, że senat akademicki uniwersytetu lwowskiego, nie zgadzając się na utworzenie ruskiej katedry, oraz katedry prawa rzymskiego i handlowego, wyraził zapatrywanie, że natomiast mogą być w najbliższym czasie utworzone katedry dla zatwierdzonych już docentów ruskich geografii oraz procedury cywilnej. Rząd centralny uważał to oświadczenie senatu akademickiego za dostateczną podstawę do wstawienia w budżet kredytów na owe nadzwyczajne katedry.

„Prezydyum Koła polskiego".

Deputacya senatu akademickiego.

W niedzielę przed południem przybyła do namiestnika d-ra Bobrzyńskiego deputacya senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego pod przewodnictwem rektora prof. d-ra Marsa, który złożył następujące oświadczenie:

„Ekscelencyo! Wobec wczorajszego ubolewania godnego zajścia w murach uniwersytetu, stajemy przed waszą ekscelencyą i wyrażamy w moc jednomyślnej uchwały senatu akademickiego oburzenie i potępienie zaszłego faktu.

„O ile było można stwierdzić, zajście to zostało wywołane przez część młodzieży, pozostającej pod wrażeniem niedawnych wypadków w innych uniwersytetach monarchii, nie mniej podnieconej i obałamuconej dziennikarskiemi wiadomościami. Zajście to tem smutniejsze, że się opiera na błędnych przypuszczeniach, jakoby ekscelencya wbrew uchwałom i z pominięciem autonomii uniwersytetu utworzenie katedr ruskich w ministerstwie przeprowadził, chociaż nam wiadomo, jak dalece ekscelencya, jako były profesor i obecnie jako namiestnik, autonomii uniwersytetu naszego strzeże i rozwój jego wszelkiemi siłami skutecznie popiera.

„Senat akademicki jako najwyższa władza uniwersytecka przez nasze usta jak najmocniej przeprasza waszą ekscelencyę i wnosi prośbę, ażeby ekscelencya, który zawsze odnosił się najżyczliwiej do młodzieży, raczył wyrozumiale ocenić nierozważny czyn, gdyż według naszego przekonania, bardzo poważna część młodzieży z tem postąpieniem się nie solidaryzuje".

Namiestnik d-r Bobrzyński odpowiedział w te słowa:

„Dziękuję Magnificencyi za męskie słowa, skierowane do mnie jako namiestnika cesarskiego w chwili tak przykrej, dziękuję też za to, że ze strony uniwersytetu sprostowałeś wersyę, która do demonstracyi wczorajszej miała dać pozór i miała ją tłómaczyć.

„Obejmując mój urząd, zdawałem sobie jasno sprawę z położenia i byłem przygotowany na różne i ciężkie przejścia. Bądźcie też panowie przekonani, że zajście wczorajsze nie wyprowadziło mnie na chwilę ze spokoju i że z drogi wytkniętej mnie nie sprowadzi. Obowiązek i szczera miłość kraju nakazuje mi dążyć wszelkiemi siłami do łagodzenia narodowych przeciwieństw, doświadczenie zaś długoletnie nauczyło mnie, że ten cel na drodze porozumienia obu stron, nie zaś na drodze jednostronnej akcyi da się osiągnąć. Tem jako namiestnik kierowałem się i kieruję.

„Nie ma też nikogo, ktoby tak szczerze jak ja przestrzegać chciał autonomii uniwersytetów. Ale ta autonomia, to jest wyraz legalnej reprezentacyi uniwersytetu, kolegiów profesorskich i senatu. Z tą legalną wolą uniwersytetu mogę i będę zawsze się liczył.

„Pragnę gorąco, aby smutne zajście, do którego część młodzieży uniwersyteckiej na podstawie błędnych pogłosek dała się porwać, nie odbiło się szkodliwie na samym uniwersytecie, na rozwoju i przyszłości *almae matris*, do której grona jako profesor honorowy mam zaszczyt się liczyć."

Echa demonstracyi w Wiedniu.

Demonstracya sobotnia na uniwersytecie lwowskim wypadła w porze, kiedy część większa tak zwanych dzienników wieczornych, będących właściwie popołudniowymi, już jest gotową i wędruje na prasę.

Tylko wieczorne numery „N. Fr. Presse", „Zeit" i „W. Allg. Ztg." przyniosły treściwy, rzeczowy opis zajścia. Komentarzy nie dodały.

Owych komentarzy nie przynoszą dzienniki poranne niedzielne. Najbogatsza z gazet wiedeńskich „N. Fr. Presse" dała opis najobszerniejszy. Pozwoliła sobie na luksus podania w tłumaczeniu prawie całego dodatku nadzwyczajnego „Słowa Polskiego" — w drodze telefonicznej, czy telegraficznej taka dokładność kosztuje sporo — lecz i ona od siebie nie wypowiada opinii. Łatwo zrozumieć powody. Awantury uniwersyteckie powtarzają się w Austryi co chwila. Spowszedniały. Właściwie nikogo nie obchodzą.

* * *

Posłowie polscy wyrażają żal z powodu zbyt krewkiego postępku młodzieży. Bez różnicy stronnictw.

Ale z drugiej strony w Kole polskiem panuje rozdrażnienie z powodu pomieszczenia w budżecie na rok 1909 wydatków na dwie nowe katedry ruskie nadzwyczajne bez propozycyi senatu uniwersyteckiego. Owo rozdrażnienie zarysowało się podczas dyskusyi w tej sprawie na piątkowem posiedzeniu Koła polskiego. Ową dyskusyę uznano za poufną.

Głosy prasy polskiej.

„Dziennik polski":

«Demonstracya sobotnia jest faktem ubolewania godnym, i, jak już podnieśliśmy w sobotę, może dać tylko pożądaną broń naszym wrogom do walki z nami. Ta droga niekulturalna i ujmę nam przynosząca nie prowadzi do obrony nabytych praw, a wszelkie napady na osoby są zawsze potępienia godne. Zresztą i chwila, wybrana do demonstracyi, była zupełnie nie stosowną. Młodzież nie powinna mieszać się czyn nie za pomocą demonstracyi do polityki. Społeczeństwo nasze ma zaufanie do nowej reprezentacyi w Wiedniu i wie, że ona potrafi energicznie bronić naszych praw.

„Goniec" lwowski:

«Nie pochwalamy wczorajszego czynu młodzieży naszej,—nie pochwalając z zasady żadnych gwałtów i terorów—nie możemy jednak plwać na polską młodzież za to— że objawiła, jak głęboko, jak serdecznie kocha swoją, polską świątynię nauk, i że gotową jest w obronie jej polskiego charakteru wszystko poświęcić!

«Ten, kto kocha tak głęboko i tak serdecznie — nie odpowiada za wybuch — gdy własność jego jest zagrożona.

«Społeczeństwo polskie w Galicyi żąda i pragnie sprawiedliwości w pożyciu z drugim bratnim narodem.

«Tem wołaniem o sprawiedliwość i bezstronność w sprawach narodowościowych powitaliśmy mianowanie p. Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicyi, bo społeczeństwo nasze pragnęło ręki, któraby goiła rany mu zadane.

«Pp. Bobrzyńscy, Badenowie i Szeptyccy — znaleźli się nie w swojej roli — tej roli, którą im przekazano.

„Gazeta Narodowa":

«Dzisiejszy czyn grupy młodzieży, podniecanej niewątpliwie przez jakichś agitatorów, zasługuje na potępienie. To nie forma, ani sposób stawania w obronie polskości».

Urzędowa „Gazeta lwowska" pisze:

«Stoimy wobec faktu, który zgrozą i oburzeniem przejąć musi każdego zdrowo myślącego obywatela, któremu przyszłość kraju i jego rozwój pomyślny leżą na sercu.

«Wiara w zdrowy instynkt i szczerze patryotyczne uczucia młodzieży polskiej obudza w nas przeświadczenie, że ten epizod pozostanie odosobniony i zatrze się w pamięci społeczeństwa dowodami, że ogół młodzieży nie w bezpłodnem «politykowaniu», lecz w owocnej pracy chce szukać nietylko oparcia na dziś dla siebie, lecz dobra narodu w przyszłości, zgodnie z przekazaną mu przez całe stulecia wyższą, prawdziwie wyższą kulturą polską. Tem tylko obronić możemy skutecznie nietylko «polskość lwowskiej wszechnicy», lecz skarby naszej tradycyi narodowej».

„Nowa Reforma" pisze:

«Zajścia sobotnie w uniwersytecie lwowskim wywołać muszą przykre wrażenie. Pod wpływem brutalnych i zbrodniczych zamachów młodzieży ruskiej zadzierzgnął się silniejszy jakiś węzeł, wytworzyło się bliższe, niż dotąd, pokrewieństwo politycznego myślenia między polską młodzieżą uniwersytecką a społeczeństwem polskiem. Powaga i rozsądek zrównoważonego w politycznem działaniu, świadomego swoich celów narodu stały się wspólną cechą wszystkich stronnictw i wszystkich jego odłamów, młodszych i starszych pokoleń. I wytworzyła się z tego zespolenia umysłów i serc niezaprzeczona moralna siła, jednająca nam sympatye kulturalnego świata, oddziałująca korzystnie na stanowisko nasze polityczne w państwie. Przez to właśnie wzmocniło się nasze stanowisko w kraju i w państwie.

Nagle zaskoczeni jesteśmy awanturniczym, brutalnym czynem pewnej części młodzieży polskiej w uniwersytecie lwowskim. W tem tkwi źródło pokrzywdzenia, które odruchowo odczuć musi społeczeństwo polskie, nie mogące dla jednego i tego samego pojęcia zamachu i brutalności dwóch mieć kryteryów oceny i dwóch sprzecznych wydawać opinii. Co potępiliśmy u ruskich akademików i burszów niemieckich, tego nie możemy także pochwalić, pomimo, że sądzoną jest nasza własna młodzież».

„Kuryer Lwowski":

«Gwałtowny odruch części młodzieży akademickiej przeciwko Bobrzyńskiemu wywołał powszechnie żywe ubolewanie. Strzegąc bowiem jak najbardziej stanowczo polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, mieliśmy zawsze tę wyższość, że gwałt w murach uniwersyteckich nigdy nie wychodził ze strony polskiej, mimo niekiedy łatwo zrozumiałego podrażnienia uczuć młodzieży polskiej».

„Głos Warsz." pisze:

«Nie myślimy oczywiście bronić metod postępowania namiestnika Galicyi, d-ra Michała Bobrzyńskiego, i marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, którzy usiłują wznowić pogrzebaną, zdawałoby się, na zawsze metodę konspirowania z rusinami i rządem austryackim przeciwko interesom narodowym polskim. Nie możemy jednak nie wyrazić szczerego ubolewania, że młodzież polska chwyciła się środków demonstrowania swych uczuć, które nasuwają zestawienia z postępowaniem młodzieży ruskiej.

«Zajście na uniwersytecie lwowskim jest tem smutniejsze, że istnieją przecież inne czynniki, stojące na straży polskości wszechnicy lwowskiej — przedewszystkiem Koło polskie w Wiedniu i senat uniwersytecki — interwencya młodzieży polskiej była conajmniej przedwczesna, a jej forma — brutalna i z powagą wszechnicy polskiej nielicująca».

„Słowo Polskie" pisze:

«Wstawienie do budżetu katedr ruskich bez porozumienia z uniwersytetem wywołało powszechne w społeczeństwie polskiem oburzenie. Młodzież uniwersytecka mogła silniej niż ktokolwiek inny odczuć zamach rządu na autonomię wszechnicy i na polski jej charakter. Nie sposób brać jej za złe, że na wieść o tem uczuła potrzebę protestu. Lecz nie sposób zarazem nie mieć żalu, że do protestu tego wybrała drogę niezgodną z duchem polskiej kultury i tradycyami młodzieży narodowej, która w chwilach największego nawet podrażnienia swych uczuć umiała dotąd zaznaczyć zawsze swą wyższość taktownem postępowaniem, wstrzymując się od jakiegokolwiek znieważania osób».

Z Wilna.

—)o(—

30-go listopada.

W izbie sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, ciągnie się już od dni kilku, a trudno przewidzieć jej koniec, sprawa o strajk na kolei poleskiej. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto bardzo wiele osób: wszyscy są oskarżeni o należenie do wszechrosyjskiego związku kolejowego, mającego na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego, a także o zorganizowanie i przeprowadzenie strajku na kolei poleskiej w 1905 roku w grudniu. Według aktu oskarżenia, działalność oskarżonych osób polegała na urządzaniu mityngów, rozpowszechnianiu proklamacyi i pism treści rewolucyjnej, zbieraniu pieniędzy w celu zasilania funduszów komitetu strajkowego, namawianiu, a nawet czynnem zmuszaniu do przerwania pracy. Prócz tego, jedyny z oskarżonych, osadzony w więzieniu, D. Sznejder, oskarżony jest o należenie do partyi socyalistów-rewolucyonistów, a E. Daszkiewicz—do rosyjskiej partyi robotniczej socyalno-demokratycznej. Powołano do tej sprawy aż 200 świadków, stawiło się 178.

Przed kilku dniami odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków miejskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, aby rozpatrzeć sprawę wzięcia udziału w mającym się odbyć w grudniu zjeździe przedstawicieli związkowych towarzystw ubezpieczeniowych w Petersburgu. Jednogłośnie postanowiono wysłać na ten zjazd swego delegata.

Dn. 15-go grudnia projektowany jest zjazd w Wilnie młynarzy z gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej i witebskiej. Zjazd ten rozpatrywać będzie sprawy wielkiego znaczenia dla młynarzy. Program zjazdu obejmuje prócz innych takie sprawy: przemiana rejonu (projektują przeniesienie gubernii kowieńskiej do rejonu ryskiego); obeznanie członków zjazdu z wywozem mąki za granicę; rozejrzenie się w projekcie mającej się odbyć w styczniu wystawy mąki w Petersburgu, na której mają być demonstrowane udoskonalone piekarnie, najnowsze maszyny i t. p.

„Towarzystwo opieki nad chorymi" pod wezwaniem św. Józefa, po rocznej egzystencyi, zwołało walne zgromadzenie dla rozważenia spraw, dotyczących przyszłości Towarzystwa. Na zgromadzeniu tem skonstatowano fakt, że Towarzystwo jest niezmiernie potrzebne, ale zarazem, że jest słabo przez społeczeństwo popierane. W ciągu roku bowiem zapisało się zaledwie kilka osób na listę członków czynnych. Regulamin Towarzystwa przypomina regulamin klasztorny: za ciężką pracę przy chorych, za dyżury po domach prywatnych, wyjazdy na wieś, za dozór i opiekę nad najbiedniejszą ludnością z przedmieść, opłatę bierze nie pracująca osoba, lecz Towarzystwo, a jej daje się tylko dach nad głowę, utrzymanie i zaspokojoną starość. Nie wystarcza to dla osób zmuszonych krwawą pracą zarabiać na chleb. Przytem zniechęca brak swobody.

Nędza jest ogromna wśród kobiet, zmuszonych do zarobkowej pracy z powodu braku takowej. Może choć w malutkiej części temu złemu zaradzi „Dom zbytu, zorganizowany teraz przez Koło równouprawnienia kobiet".

Dwukrotna próba przekonała, że chcąc, by „Dom zbytu" spełniał swe zadanie, nie można go wciskać do sklepu, już istniejącego, choćby prowadzącego zupełnie inny handel.

Musi mieć on lokal oddzielny, własną administracyę i musi być prowadzony przez doświadczonego handlowca.

Nauczone doświadczeniem Koło kobiet zdobyło się na czyn energiczny i z bardzo małemi środkami rozpoczęło samodzielną pracę w tym kierunku. Malutki, ale własny sklep, najęto w Pasażu Nr. 19. Z ofiar członków Koła zakupiono materyały, pokrajano i oddano do roboty szwaczkom najbiedniejszym, i sklep zapełnił się towarem praktycznym, dobrze uszytym i tanim, mogącym rywalizować w cenie z tandetą żydowską, a przewyższającym ją o wiele w wartości swej. Tym sposobem, dostarczając roboty najbiedniejszym pracownicom, ratuje je od nędzy, a klasie najmniej zamożnych ludzi dostarczy sięgotowych ubrań dla kobiet i dzieci, ratując ich od wyzysku i oszukaństwa, na które zawsze skazani byli, zaopatrywać się w tandentnych magazynach żydowskich.

„Dom zbytu" nietylko to jedno spełnia zadanie; będzie on rynkiem zbytu dla wszystkich kobiet, które pracą ręczną, artystyczną czy rzemieślniczą, zarabiają w domu na powiększenie środków mających wystarczyć nieraz bardzo licznym rodzinom. Przyjmować będzie w komis wszystkie wyroby chrześcijańskich pracownic i rzemieślników, o ile miejsce na to pozwoli, owe okazy wyrobów przemysłu drobnego włościańskiego; będzie on jeszcze punktem ogniskującym wiadomości o wszystkich firmach, zakładach, kupcach, rzemieślnikach i pracownikach chrześcijańskich, gdyż będą tam księgi adresowe, w których każdy nowoprzybywający do Wilna kupiec, przemysłowiec czy rzemieślnik będzie mógł nazwisko swe wpisać, aby figurować na liście „Ligi kupujących i pracujących w swojskim przemyśle i handlu" podawanej corocznie w kalendarzu.

ADAM SZELĄGOWSKI. 6)

Notatki z podróży.

—:—

Znaczny odsetek ludności tworzą w miastach marokańskich także i żydzi. typem swoim bardzo zbliżeni, przynajmniej na oko, do tubylców; różnią się od nich strojem swoim—noszą szerokie żupany zamiast burnusów i szerokie pasy wschodnie. Rzekłbyś, strój polski XVII w., w jakim na obrazkach przedstawione jest nasze bogate mieszczaństwo Lwowa, Krakowa czy Lublina.

Oto z jakiegoś zaułku wynurzył się tłum muzułmanów, wśród którego widać niesione na plecach mary, przykryte całunem. Cała gromada pędzi szybko naprzód z nieboszczykiem. Z gardłowych dźwięków melodyi wpada do ucha nieoswojonego jedno tylko imię, Mahemud czy Mahomet.

Wschód, pomimo swego skostniałego barbarzyństwa, zachował do dziś dnia jakiś urok wiedzy i uczoności. Widziałem karawanę tuaregów z wojownikami na wielbłądach, kobietami i dziećmi, a przecież nawet wśród piasków i kamieni pustyni afrykańskich widać, że ci mali tuaregowie wodzą pałeczkami po tabliczkach, kreśląc czernidłem arabskie litery. Charakter pisma arabskiego jest cudownie piękny. Stare manuskrypty arabskie wyglądają, jak najpiękniejsze desenie, przecież i w owych arabeskach jest jakieś pokrewieństwo z literami arabskiemi. Do właściwości pisma arabskiego zalicza się brak liter samogłoskowych, które zastępują kropki. Stąd taka trudność w odtworzeniu zgłoskami arabskimi dźwięku nazw europejskich.

Upodobanie do poezyi widać nawet wśród mas ludowych. Na wielkim „socca" czyli bazarze za miastem zetknąłem się z prawdziwą produkcyą artystyczną. Było to czemś w rodzaju przedstawienia teatralnego. Jeden artysta opowiadał coś recitativem, a kilku współuczestników, niby chór grecki, podchwytywało od czasu do czasu jakiś refren jego mowy, powtarzając przy akompaniamencie jednostajnej melodyi. Lecz trzeba przyznać, iż europejczyk uważa się tu za intruza — i nie łatwo jest długo przebywać w tem, tak obcym dla siebie, środowisku. Tu zwykłej ciekawości bezinteresownej wcale nie rozumieją i na każdym kroku czuje się na sobie owe spojrzenie niechętne i podejrzliwe, choć odwrócone w przeciwną stronę.

Zresztą, i sama pora nastrajała wrogo tubylców do obcych ludzi. W powietrzu już czuć było dreszcze wojny świętej, która miała w dwa lata później zmienić na tronie sułtana. W rok później w Casablance polała się krew francuzów. Tanger jest bardziej na oku mocarstw, ale kto nie odgadłby poza tymi burnusami białymi, jakie uczucia zemsty i nienawiści żywią ci ludzie do niewiernych. Bosa gwardya sułtańska, w czerwonych mundurach trzymająca straż u murów Tangeru, niewiele wzbudza zaufania, jako gwarancya życia i mienia europejczyka.

Spędzałem dlatego większość dnia na tarasie hotelowej w towarzystwie podziubanego żórawia, który, zdaje się, jest takim samym nieodłącznym towarzyszem w życiu domowem na wschodzie, jak na zachodzie pies lub kot. Od czasu do czasu zawijał do zatoki jakiś okręt, który się zatrzymywał bardzo daleko w morzu.

Zato plaża nadbrzeżna jest ożywiona o każdej porze dnia. Suchy jej piasek jest jedyną drogą dla setek pieszych, którzy przybywają do miasta z sąsiednich okolic górzystych. Od czasu do czasu grupa białych jeźdźców, trzymając archaiczne arkabuzy na łęku siodeł, galopują gdzieś w przestrzeń nieznaną, którędy tylko ślady bosych stóp ludzkich i kopyt końskich znaczą drogę. Pod wieczór pędzą arabowie do zatoki swoje konie, muły i owe nieocenione wierzchowce malutkie burra, burrichi, jak ich pieszczotliwie zowią hiszpanie.

Nawet, gdy stawiamy nogę na statek, Tanger raczy nas jeszcze na pożegnanie sceną oryginalną i nieporównaną, chociaż barbarzyńską. Statki, krążące między wybrzeżem Hiszpanii a Maroka zaopatrują pobliskie miasta w bydło afrykańskie. Właśnie pod sam statek nasz dowieziono cały transport tych rogatych stworzeń i jesteśmy świadkami ładowania ich na pokład. Wielki żóraw okrętowy co chwila spada pośród tę gromadę i za moment ciągnie do gory wyprężone olbrzymie cielsko, które chwycił za rogi żelaznym łańcuchem. Widok godny polecenia członkom towarzystwa ochrony zwierząt. Krajowcy widocznie jednak rozumują, że poto dał Pan Bóg bydlęciu rogi, aby udźwigły jego własny ciężar.

Lodowaty wiatr wskipił fale morskie, które podrzucają nasz statek i barkę z rogatym inwentarzem. Nie dbam o południowe promienie słońca i jak długi zawinięty w pled wyciągam się na górnym pokładzie. Mimo żeśmy już dawno ruszyli w drogę, jakaś cisza i martwota panuje na statku, niechybny znak, że podróż morska daje się podróżnym we znaki. Już i słońce dawno przekroczyło południk, już opuszcza się ku zachodowi. Uczucie zniechęcenia i jakieś przygnębienie dławi mnie w tej chwili tak silne, że nie ruszyłbym głową za żadne skarby świata. W chwili gdy dziób stateczku wpada jakby w próżni przed sobą, zdaje mi się, że migają przed memi oczyma jakieś wieże kościołów, jakaś wyspa biała, wyrastająca z morza. Jeszcze jedno nienaturalne wstrząśnięcie statkiem, teraz jakby się chciał położyć na bok, widzę ciemną chmurę na horyzoncie, znak burzy gdzieś na oceanie, i wskakuję na równe nogi. Statek nasz płynie gładko i bez kołysania wśród dwóch białych linii granitowego wybrzeża.

Wpłynęliśmy już do zatoki, o czem mówi las masztów okrętowych, schowanych w porcie, widok domków celnych i małych figurek strażników.

A jednak Kadyks ma prawo szczycić się swymi założycielami, którymi conajmniej byli Fenicyanie (fenickie Gades). Jak Tyr na wysepce przybrzeżnej, tak Kadyks zbudowany jest na samym cyplu małego przylądku, który wązką grobelką tylko łączy się z lądem. Dlatego iskrzy i lśni się w falach morskich swemi białemi ścianami, jak czasza srebrna na morzu. „Una taza de plata", nazywa go parabola hiszpańska, zaczerpnięta oczywiście z wyobraźni arabskiej.

FERIA SEWILSKA.

Obiecywano mi króla w Sewili, a uroczystości tamtejsze pasyjne mają taką samą sławę światową, jak wielka niedziela w Rzymie.

Lubię nastroje religijne, ale nie znoszę tłumu kosmopolitycznego. Poświęciłem więc procesyę sewilską dla niemej kontemplacyi czerwonych wież Alhambry. Ale nie odradzam nikomu spędzić wielkiego tygodnia w Sewilli. Pompa religijna hiszpańska zachowała cechy tak starożytne, że ledwie średniowiecze może dać o niej wyobrażenie. Taka procesya nocna przy świetle pochodni przenosi nas w czasy uroczystości religijnych na cześć Melkerta lub Izydy. Takie kaptury bractw, ich spiczaste kołpaki to szczątki jakiejś cywilizacyi tych czasów, kiedy Rzym jeszcze nie panował nad światem, ani Grecya nie tworzyła Olimpu ziemskiego, chyba znały je Mała Azya, Syrya i Armenia. Mogliby o tem coś powiedzieć tylko uczeni, którzy zwiedzali ciekawe wykopaliska w muzeum archeologicznem Madrytu i widzieli plaskorzeźby wykute na skałach w Małej Azyi przez jakiś lud nieznany—hettytów.

Obawiam się, że zawiele pozwalam sobie w śmiałych historycznych dociekaniach, zwłaszcza, że historyczność nie jest tylko łgarstwem poetyckiem. Daremno przekonywałbym naprzykład, że Juliusz Cezar lepiej znał psychologię dzisiejszych francuzów od niejednego historyka wielkiej rewolucyi. Świat mądrzeje tak samo, jak dzieci, zaczynając zawsze od początku tę samą naukę. Wprawdzie i nam zarzucić nie wolno, abyśmy byli całkiem bez cywilizacyi, zawsze mamy jeszcze na bosych nogach trochę tej gliny, z jakiej byli ulepieni nasi ojcowie.

Tyle o procesyi sewilskiej, której nie widziałem na swoje oczy.

Oddawszy swoje „archaiczności" Sewilla rzuciła się już była w objęcia uciech współczesnych. Trafiłem na sam rozgwar jarmarku poświątecznego (feria) a przysłowie stare andaluzyjskie mówi, iż „ani człowiek, ani kieszeń nie wytrzyma dłużej ponad trzy dni tej zabawy." Jestto żniwo dla hoteli, fiakrów, służby, nawet jadłodajni, które na ten czas wszystkie ceny dublują. Taki jest regulamin urzędowy dla obcych, czy stosuje się i do miejscowych obywateli — tego nie wiem. Lecz bawią się napewno tylko oni, cudzoziemcy natomiast tylko płacą.

Ten ruch, ta zabawa poświąteczna mają do siebie, że odciągają podróżnego od zwiedzania miasta, całą bowiem uwagę pochłania życie uliczne. W tych dniach bowiem wszystko przenosi się na ulicę, lub pod gołe niebo, nawet uczty, przyjęcia gości, tańce i wszelkie zabawy. Jeden tylko cudzoziemiec obiaduje w hotelu, ale zato w sali, która jest naprawdę dziedzińcem „patio" pośród zieleni pomarańcz i w cieniu liści palmowych i ze skrawkiem błękitu nad głowami. Zresztą, takie patia pozostały już tylko w Andaluzyi, przynajmniej w Sewilli, w których okna są prześlicznemi ażurowemi podkowami maurytańskiemi, ściany wyłożone różnobarwną majoliką, a klomby kwiatów i palmy zmieniają wnętrze domu w jeden ogród. Tu nawiasem wspomnę, że jednym z najpiękniejszych takich domów jest Casa de Pilatoś, dziś własność książąt de Medinaceli w którem patio okrążają dwa piętra galeryi, wznoszących się na kolumnach maurytańskich. Ornamenty stylu arabskiego mieszają się z liniami gotyku, a posągi rzymskie w rogach dziedzińca wskazują na nowsze gusty właścicieli—włoskiego odrodzenia.

Mimochodem potrąciłem tutaj kwestyę architektury sewilskiej. Dla kogoś przyjezdnego z północy Alkazar Sewilli wyda się arcydziełem stylu maurytańskiego. Dla mnie, wracającego z południa już po zwiedzeniu Alhambry, ten styl mieszany był czemś nieznośnym. Wzrok, przyzwyczajony do czystych linii i jednorodnych pomysłów, razi architektonika łuków stalaktytów maurytańskich, podpierających renesansową fasadę pierwszego piętra, jak naprzykład w pacio de las cien doncellas. Razi, choć nic znaczy wcale, aby ten i ów szczegół nie był bardzo pięknym, nawet w wybrednie wyszukanym stylu „mudejar." Taka fasada główna Alkazaru w niczem nie ustępuje baszcie Comaros Alhambry: jeszcze piękniejsze są nawet stiuki, którymi są wyłożone ściany, okna włożone w ażurowe łuki, dach u góry błyszczący, jak stropy alkowy arabskiej, różnobarwną mozajką drzewną. Są to już właściwie tylko motywy, zaczerpnięte ze sztuki maurytańskiej do budowli o innym charakterze, innem przeznaczeniu przez ludzi o innych sposobach życia. Wszystko to są rzeczy dość późno powstałe, choć pierwotny pałac wznosili budowniczowie maurytańscy. Nawet ostatnie lata wniosły swoje uzupełnienia i poprawki. Jeszcze jeden z dowodów nieprzezwyciężonych trudności poprawnej restauracyi. Po arabach zostało się przeto bardzo niewiele w obecnej Sewilli: kilka wież czworobocznych kościelnych, przerobionych z minaretów. Jedna tylko roznosi sławę Sewilli po całym świecie: jestto Giralda.

(D. c. n.)

W poniedziałek, odbędzie się uroczystość wyświęcenia małego sklepiku, który jeżeli publiczność pamiętać o nim zechce, rozwinąć się może wkrótce w istotny „Dom zbytu“ dla wszystkich naszych pracowników.

W Wilnie, w dniu 20 ym listopada, władza zamknęła bardzo pożyteczną instytucyę „Towarzystwo rolników św. Józefa, istniejące od 1905 r. Rzeczywistym powodem zamknięcia stowarzyszenia, były rozterki narodowościowe pomiędzy polakami i litwinami, które naprowadziły do interwencyi władz“.

Fundusze przeszły, zgodnie ze statutem, na własność ks. biskupa kowieńskiego. Litwomani zakładają nowe towarzystwo.

O wzrastającem zainteresowaniu się sprawą mleczarstwa, jako ważnej gałęzi w rolnictwie kraju naszego, donoszą nam ciągle.

Organizują się kursy mieczarstwa, nietylko z rozkazu ministeryum rolnictwa, jak w szkole rolniczej w Maryan Górce w powiecie chumeńskim, i pod Mińskiem. w Folwarku Tiwoli p. Teofila Hilcberga, ale i z inicyatywy prywatnej.

W gub. mohylowskiej, w powiecie sieńskim, jeden z obywateli p. Karol Świacki, urządził u siebie tygodniowe kursy mleczarskie dla właścicieli mleczarń. Zjechało tu jedenaście osób, pań i panów, by uczyć się od p. Nażymskiego, uczonego mleczarza z gub. kowieńskiej. Wykłady są teoretyczne i praktyczne. Wszystkie najnowsze maszyny i narzędzia mleczarskie, przyrządy do analizy mleka, oddano do dyspozycyi słuchaczów. Zdaje się, że to są pierwsze kursy mleczarskie dla inteligencyi na Litwie i Białejrusi. Przykład godny naśladowania,

Jak się dowiadujemy, oddany niedawno kościół w Krożach ma być odnowiony całkowicie. Za nadejściem wiosny, prace energicznie prowadzone będą, by dawny wygląd kościołowi przywrócić.

E. W.

Germanizacya Bośnii.

Czasopismo angielskie «National Review» otrzymało od swojego korespondenta z Serajewa list o niebezpieczeństwie niemieckiem. Korespondent pisał na podstawie rozmowy, którą prowadził z duńczykiem, francuzem, polakiem i deputowanym włoskim Chiesa. «Żywioł niemiecki — brzmi ustęp listu — rozszerza się w Bośnii i w przyległych krajach ustawicznie. W ciągu ostatnich lat dwudziestu w Chorwacyi się osiedliło 100,000 niemców. Wsi niemieckie można napotkać daleko na południe, aż pod samą Saloniką. Wychodźctwo słowian z Hercegowiny jest olbrzymie. Kraj niebawem stanie pustkami. Koloniści niemieccy będą mogli dzięki temu wygodnie się tam osiedlać.

«Nawet na krańcu południowym Bośnii już widnieją ślady germanizacyi. Wiedeń pracuje bardzo zręcznie i bardzo wytrwale nad wypędzeniem serbów z Bośnii i nad zniemczeniem tej prowincyi». «Neues Wiener Tagblatt» polemizuje z owemi informacyami na podstawie materyału, dostarczonego zapewne ze wspólnego ministerstwa skarbu. Chorwacya w 1900 r. miała istotnie 134,000 niemców, ale część większa, to potomkowie kolonistów z XVIII wieku. Z Hercegowiny i z Bośnii wywędrowało w 1907 r. 983 osób (782 mahometan, 171 serbów prawosławnych i 30 katolików). Mahometanie prawie wszyscy wywędrowali do Turcyi.

Z Finlandyi.

Nie tak dawno pisaliśmy o najnowszych planach polityki antyfinlandzkiej, projektowanych przez rosyjską prasę reakcyjną. Uznano, że minister sekretarz stanu Finlandyi nie tylko może, ale powinien być rosyaninem, a nie finlandczykiem. Dziś idzie „Now. Wr.“ jeszcze dalej: Sekretaryat stanu powinien być zupełnie zniesiony.

Organ Suworina uważa istnienie sekretaryatu za zupełnie niepotrzebne. Jest on źródłem wszelkich nieporozumień pomiędzy Finlandyą a Cesarstwem, jest on kuźnicą separatyzmu finlandzkiego i wrogiem interesów Rosyi. Sekretarz stanu powinien dbać o interesy Cesarstwa, tymczasem sekretarz stanu stale o nich zapomina. Generał-gubernator finlandzki jest odpowiedzialnym za kraj przed Monarchą, ale pomiędzy Monarchą a nim istnieje pośrednik, który każdą sprawę przykrawuje do swych celów i w tej formie Monarsze podaje. Z tych względów uważa „Now. Wr.“ za konieczne znieść sekretaryat stanu. Rolę ministra mógłby spełniać pomocnik generał-gubernatora, który obecnie „jest niesłusznie od spraw usuwany“.

Podając projekt, podaje „Now. Wr.“ i sposoby jego urzeczywistnienia. Przypomina więc, że urząd ministra sekretarza stanu został ustanowiony administracyjnie w roku 1811. Tak samo administracyjnie wydano instrukcyę dla sekretaryatu w roku 1826. Nic więc nie stoi na przeszkodzie temu, by dziś tak samo prostem zarządzeniem administracyjnem sekretaryat stanu znieść.

Nie potrzebujemy tu pisać, jakie wrażenie wywierają w Finlandyi podobne projekty. Finlandzka opinia publiczna ma zresztą nieustannie powody do niepokoju. Dziś jeden projekt, jutro drugi, jeszcze dotkliwszy. Sfery petersburskie mówią naprzykład o tem, że na przyszłość powinna Finlandya stale wypłacać cesarskiemu ministerstwu wojny indemnizacyę za niespełnianie powinności wojskowej. Indemnizacya ma wynosić 10 milionów marek rocznie, według zaś niektórych pism finlandzkich nawet 20 milionów marek. Jeżeli przypomnimy sobie, że sprawa jednorazowej indemnizacyi w kwocie 20 milionów marek, rozważana przez sejm finlandzki jesienią ubiegłego roku, wywołała całą burzę, to możemy być przekonani, że obecnie poruszona sprawa stałej indemnizacyi spokojnie traktowaną nie będzie. Sejm zeszłoroczny uchwalił wypłacenie indemnizacyi nieznaczną większością głosów, przyczem zastrzegł się, że uważa swoją uchwałę za środek przejściowy, pragnąc rozważyć całą sprawę wojskowości i uregulować stosunek do cesarskiego ministerstwa wojny w sposób, w prawodawstwie finlandzkiem przewidziany. Tymczasem, według pogłosek, sprawa ta sejmowi finlandzkiemu oddaną nie będzie, natomiast zdecyduje ją rząd rosyjski.

Ze sprawą indemnizacyi jest podobno związany przyjazd wiceprezydenta senatu Hjelta i generał gubernatora Bekmana do Petersburga. Według innej wersyi, jak widać z telegramu naszego korespondenta, senator Hjelt ma złożyć osobiście Monarsze podanie senatu finlandzkiego w kwestyi reformowania praw finlandzkich. Wersyę tę podaje i „Nowoje Wremia“, wyrażając nadzieję, że Hjelt niczego nie dopnie, mamy bowiem rok 1908 a nie 1905.

Sprawa połączenia kolei finlandzkich z rosyjskiemi weszła w ostatnie stadyum. Dnia 16 (29) listopada został wydany ukaz Najwyższy o wywiaszczeniu ziemi dla odnogi, łączącej koleje. Ukaz wywołał echo aż w Norwegii. Gazeta „Aften Posten“ zaznaczyła, że ukaz ma pierwszorzędne znaczenie militarne. Dotychczas Finlandya, nie połączona z kolejami Cesarstwa, grała rolę buforu pomiędzy Rosyą a Norwegią. Teraz pociągi rosyjskie będą dochodziły aż do granicy Norwegii, ponieważ równocześnie z połączeniem, koleje finlandzkie zostaną przebudowane dla taboru kolei rosyjskich. Wobec tego pismo norweskie ostrzega przed niebezpieczeństwem, grożącem północnej Norwegii.

Zdanie pisma norweskiego wywołało natychmiast złośliwe uwagi „Nowego Wrem.“. Interesy polityków finlandzkich, sprzeciwiających się połączeniu, harmonizują oto z interesami ościennego mocarstwa. To już oczywista zdrada stanu, która naturalnie musi być w należyty sposób ukaraną. Zapewne za mało tu już będzie zniesienia sekretaryatu stanu. Należy obmyśleć coś dotkliwszego, a nie wątpimy, że „Nowoje Wremia“ gorliwie tem się zajmie.

St.

Madame Steinheil.

Sprawa nieszczęsnej pani Steinheil nie ucichła ani na chwilę i niema nadziei, aby ucichła zbyt prędko; zmęczyła już jednakże wszystkich i wszyscy, zdaje się, mają już dość ohydy. Na ulicach Paryża sprzedają świstek dwukartkowy, zdobny w czarne, żałobne obwódki. Jest to po łajdacku zrobiony opis śmierci pani Steinhel pod nożem gilotyny i jej testament. Opis gilotynowania zrobiony cynicznie i kpiąco, z najdrobniejszymi szczegółami. Testament jej, sporządzony przez niewiadomego autora, godnego stryczka, jest stekiem ordynarnych dowcipów.

Rozchodzi się tego plugastwa tysiące egzemplarzy, co drugi kupuje, czyta na ulicy i cieszy się.

Sprawa Steinheilów ma już swoją wielką literaturę; składały się na nią dotąd niezliczone świstki, mniej lub więcej dowcipne. Przed kilku dniami urodził się już romans «grand romans il édit (!)». Pisze go pan Delphi Fabrice i zrobi majątek. Romans, pisany z protokółów policyjnych, ma tytuł: «Zbrodnia w uliczce Roussin» (jedyna zmiana z Rousin).

Pani Steinheil, zamknięta w więzieniu St. Lazare, stale wszystkiemu przeczy. Kiedy się okazało, że wszyscy, na których wskazywała, jako na morderców, są niewinni, powróciła do swego pierwotnego twierdzenia zbitego i wykluczonego, któremu już sama zaprzeczyła, że było morderców czterech, których nie zna, trzech mężczyzn i «rudowłosa kobieta».

Publicznie przed sądem przyznała się pani Steinheil do rozmaitych brudów.

Związanej ze sprawą Steinheil sprawy śmierci prezydenta Faure'a nie wyjaśniono dostatecznie; urzędowe sprostowanie powiada, że «ś. p. Feliks Faure cierpiał na serce i dlatego nawet wstrzymywał się od alkoholu». Czy się wstrzymywał także od innych wybryków, niewiadomo. A pani Steinheil, jako kobieta taktowna, żadnych w tym kierunku nie złożyła oświadczeń.

Histerya tej kobiety objawia się teraz w sposób namacalny; oskarżała najniewinniejszych ludzi i nie rozpoznaje już faktów rzeczywistych od własnych wmówionych w siebie i w innych, najbezczelniejszych kłamstw. Zbadanie jej psychicznego stanu może ją ocalić od gilotyny. Jeśliby się jednakże okazało, że brała bezpośredni czy pośredni udział w zbrodni, może ją ta histerya nie ocalić przed wściekłością tłumu, który nie robi psychiatrycznych badań. Tłum ten bowiem jest straszny. Kiedy swego czasu morderca Solleiland zgładził kilkoro dzieci, tłum dowiedziawszy się, gdzie przebywa jego żona z dzieckiem, wściekł się i za wszelką cenę chciał dziecko to porwać w kawały. «Krew za krew! — wołano wtedy — dziecko za dziecko!»

Na razie tłum się interesuje tylko i bawi.

Strajk manifestacyjny na politechnice lwowskiej.

Słuchacze lwowskiej politechniki na kilku wiecach, odbytych w pierwszej połowie b. m., powzięli szereg rezolucyi domagających się jak najprędszego wstawienia w budżet państwowy odpowiednich sum na konieczne i niecierpiące zwłoki inwestycye natury naukowej i budowlanej. Gdy w ogłoszonych w dniach ostatnich pozycyach budżetu znalazły się śmiesznie drobne sumy na potrzeby lwowskiej politechniki, który to fakt świadczy o tem, że miarodajne władze zupełnie potrzeb tych nie biorą pod rozwagę najniezbędniejszych potrzeb jedynej polskiej techniki — wiec techników na posiedzeniu 12 b. m. powziął rezolucye, domagające się: 1) rozszerzenia instytutu chemicznego, 2) kreowanie szeregu laboratoryów (maszyn., hydrotechn., technolog.), 3) wstawienia w budżet sum na nowe katedry, na powiększenie liczby konstruktorów i asystentów.

W razie, gdyby powyższe żądania ogółu młodzieży już w najbliższym czasie nie były uwzględnione, młodzież techn. z początkiem następnego półrocza rozpocznie strajk ogólny.

Na razie rozpoczęto manifestacyjny strajk dwudniowy. W tej sprawie wydała młodzież następującą odezwę:

„Wiec ogólno-technicki, odbyty dnia 12 b. m. 1908 r. w sprawie potrzeb politechniki, oburzony nieproporcyonalnym rozdziałem preliminowanych sum na politechnikę lwowską w porównaniu z innymi wyższymi zakładami naukowymi w Austryi, oświadcza, że, jeśli żądania wiecu w sprawie wszystkich przeżeń proponowanych inwestycyi na politechnice nie zostaną uwzględnione już w tegorocznym budżecie, zdecydowany jest z początkiem letniego półrocza szkolnego ogłosić strajk ogólny techników“.

„Na razie rozpoczynamy dwudniowy strajk manifestacyjny od poniedziałku dnia 14 b. m. rano. Wacław Premier za Tow. „Br. Pom. sł. pol.“, Stanisław Bac za Tow. „Wzaj. Pom.“, Bolesław Lutyk za Kółko mechaników Tow. „Br. Pom.“, Zygmunt Psarski za Kółko chemików Tow. „Br. Pom.“, Antoni Hajduk za „Kółko inżynierów“, Tadeusz Nowakowski za „Związek słuchaczów architektury“, Stefan Filipowicz za „Kółko geodetów“.

Uchwałę tę wysłano do Koła Polskiego, Klubu socyalistycznego i ministerstwa.

W poniedziałek wykłady nie odbywały się na politechnice. O godz. 10-ej rano profesorowie zebrali się na naradę.

„Pages Modernes“.

Staraniem paryskiego biura informacyjno-prasowego świeżo ukazał się specyalny zeszyt francuskiego miesięcznika «Pages Modernes», poświęcony sprawom polskim. Zeszyt ten zatytułowany: «La Pologne politique, economique et sociale», zawiera następujące artykuły: «Europa i Polska» przez Kazimierza Woźnickiego; «Polska pod względem etnograficznym» przez Edwarda Maliszewskiego»; «Zabór pruski» przez Masława Borchlewskiego; «Zabór rosyjski» przez Stanisława Kozickiego; «Zabór austryacki» przez Stanisława Widomskiego; «Kwestya społeczna w Polsce» przez Stanisława Lubicza; «Polska jako siła ekonomiczna» przez Henryka Radziszewskiego.

Na czele polskiego zeszytu «Pages Modernes» znajduje się przedmowa pp. Mariusa i Ary Leolond, znanych pisarzów francuskich, którzy niedawno odbyli podróż po ziemiach polskich, o Polsce ogłosili kilka artykułów, a przygotowują dłuższe studyum o sprawie polskiej.

Oto dosłowny przekład tej przedmowy:

«Kwestya polska jest dzisiaj najważniejszą ze wszystkich kwestyi europejskich, a nawet dla francuzów, którzy pragną przyłączenia siłą zbrojną, czy drogą pokojową—Alzacyi i Lotaryngii, jest ona najbardziej nagłą. Nie chodzi o to, aby odwoływać się do współczucia Europy, przedstawiając jej okrutne prześladowania autokratów niemieckich i innych: Europa nie ma współczucia; należy też przemawiać w imię jej interesów. Polacy są narodem wspaniałym, dzielnym, pracowitym, zręcznym w prowadzeniu interesów, rozmnażającym się szybko: przyszłość ich jest zapewniona, a prześladowania mogą tylko wzmocnić ich zalety. Z podróży naszej we wszystkich trzech częściach rozdzielonej Polski, którą staraliśmy się uczynić jak najbardziej metodyczną, przywieźliśmy to bezwzględne przekonanie, że Polska będzie. Koniecznem też jest, aby już od dzisiaj każdy naród liczył się z Polską, a szczególnie Francya, ponieważ najbardziej do Polski podobna, ponieważ najwięcej dla Polski uczyniła, ponieważ wreszcie będzie potrzebowała Polski dla wypełnienia swej misyi humanitarnej na świecie».

«Istnieją obowiązki Francyi względem Polski».

W «Pages Modernes» podano reprodukcyę «Polonii» Wyspiańskiego, oraz paru liter ozdobnych, wyjętych z «Chimery».

«Oddzielne numery «Pages Modernes» nabywać można w administracyi tego miesięcznika: 9 rue de Bagneux, Paris».

Z Odesy.

—:—

(Sprawy polskie. — Życie stowarzyszeń. — Sklep spożywczy polski. — Kalendarz domu polskiego na r. 1909.—Reforma gospodarki kościelnej postępuje.—Ofiara hojna p. K. Wołodkiewicza).

Od czasu dłuższego nie pisałem o życiu polskim naszej kolonii odeskiej mimo to, że tętno życia w ostatnim czasie znacznie się ożywiło.

W „Ognisku“ odbywają się przedstawienia amatorskie i zebrania towarzyskie urozmaicone muzyką, śpiewem, deklamacyą, a obecnie zapowiedziano poważniejszy szereg odczytów, a mianowicie:

Dn. 4 grudnia, „O Aleksandrze Świętochowskim“—p. Feliks Bogacki.

Dn. 11 grudnia — „Zimne światło“ objaśni przyrodnik inżynier p. Zygmunt Łakuciejewski.

Dn. 18 grudnia o „Dziejach grzechu“ Żeromskiego prawić będzie p. Feliks Bogucki.

Za wstęp na odczyty członkowie „Ogniska“ płacą 20 kop., goście 50, a studenci 10 kop.; natomiast, obniżywszy do minimum cenę odczytów, zarząd zdobył się na całkiem słuszną represyę względem członków niepłacących składki rocznej.

Na mocy § 6 ustawy ci, którzy do dnia 1 grudnia nie zapłacili składki, tracą prawo bywania w „Ognisku“ aż do chwili złożenia jej.

„Dom polski“ przepełniony jak zwykle robotnikami i młodzieżą przeżywa obecnie przesilenie gabinetowe. Panowie rada Domu polskiego *in gremio* podali się do dymisyi i dn. 7 grudnia walne zgromadzenie dokona wyboru nowej rady. Zdałoby się na tym zgromadzeniu, zgodnie z ustawą, zalecić nowej radzie instrukcyę postępowania, gdyż dotychczas takiej instrukcyi niebyło i dążenia członków rady bywały często rozbieżne. Mimo to gabinetowe przesilenie „Dom polski“ żyje życiem szerokiem, acz nie głębokiem, bo odetchnąć pełną piersią nie może.

Za dni kilka ukaże się podarek gwiazdkowy, jakim jest „Kalendarz Domu Polskiego na rok 1909“. Wydawnictwo to zdobne wielu ilustracyami przynosi chlubę Domowi Polskiemu, a jak się zdaje, i przysporzy kasie pewnego zarobku.

Przed kilku dniami otwarto sklep polski spożywczy, p. f. „Oszczędność“. Nie mieliśmy jeszcze dotychczas własnego sklepu, to też wszyscy cisną się, aby spróbować wybornych bakalii wschodnich, fig i migdałów ze Smyrny, daktylów wprost z Egiptu etc. Z krajowych produktów dostrzegliśmy dotychczas kawę Fuchsa.

W gospodarce kościelnej zmiany na dobre. Nasi syndycy zaprowadzili oszczędności. Niestrudzony p. J. Gilewicz zaprowadził buchalteryę na seryo i sam siedzi prawie dzień cały przy kasie.

Mimowoli ożywiły się twarze nadzieją nowego ładu, a p. Konstanty Wołodkowicz pośpieszył z hojną ofiarą, deklarując 25,000 rubli na wybudowanie domu dla starców hen za miastem, aby „przenieść dalej te baby i dziady, dać możność rozszerzenia gmachu szkółki“.

Selim Mirza.

Zamożność w Berlinie.

Według obliczeń statystycznych posiada Berlin 20 osób, których roczny opodatkowany dochód przenosi najmniej jeden milion marek, dwie osoby zaś obliczają swój dochód wyżej 3 milionów marek. Najwyżej opodatkowany obywatel płaci tam od 3,080,000 marek dochodu ogółem 120,000 marek podatku dochodowego. Dochody od $^3/_4$ do 1 miliona posiada 13 osób, od $^1/_2$ do $^3/_4$ miliona przeszło 200 osób, od 200 do 500 tysięcy tylko 20, od 100 do 200 tysięcy przeszło 500 osób. Atoli te olbrzymie dochody milionerów nie dorównują jeszcze dochodom wielkich towarzystw akcyjnych, które rozdzielają rocznie między swych członków dywidendy do 10 i 15 milionów marek. Obok tych bogaczy, uposażonych w olbrzymie fortuny, żyje w Berlinie 565,000 osób, których roczny dochód nie przenosi 900 marek. Nędzy w Berlinie tedy nie brak.

Serdeczni przyjaciele.

—)o(—

Korespondent nasz petersburski opisał kilka epizodów z pobytu maryawitów w Petersburgu. Pisał między innemi i o tem, że szukają wysłańcy maryawiccy przyjaciół tam, gdzie dotychczas wszystko, co bodaj słabe piętno polskości nosiło, tylko wrogów spotykało. Oczywiście, jednym z najserdeczniejszych przyjaciół jest „Nowoje Wremia“.

„Od samego początku ruchu maryawickiego — pisze w artykule redakcyjnym „Nowoje Wremia“ — aprobowaliśmy go i przypuszczamy, że do naszej aprobaty przyłączyło się całe społeczeństwo rosyjskie. W ruchu maryawickim odczuliśmy coś swojskiego, rodzimego; odczuliśmy rodzimą żywiołowość narodowości słowiańskiej, poszukującej drogi w swej własnej duszy, a nie w szablonach, głoszonych *urbi et orbi* z Rzymu. Po pierwszych wiadomościach o tem, co to są maryawici, wskazaliśmy cechy wspólne, które zbliżają ten polski ruch religijny do niektórych prądów sekciarstwa rosyjskiego. Zastrzegamy się, że są to cechy wspólne, ale nie te same: w Polsce powstał ruch, w pochodzeniu swem ani trochę nie związany z naszemi sektami lub, biorąc ogólniej, z tem, co się nazywa ludową religią rosyjską. Ale dusze słowianina na Wołdze i na Wiśle okazały się rodzimemi, podobnemi; poza różnemi słowami usłyszeliśmy i tu, i tam jednakowy motyw“.

Jakie to rozczulające! I jak pięknie odbija na tle wymysłów pod adres m katolicyzmu, papieży i jezuitów, jakie rozsiewa hojnie w dalszym ciągu swego artykułu organ p. Suworina. Rzym, jak ocean lodowaty, mrozi swem tchnieniem wszelką „czułość“ w duszy, Rzym stworzył formę i pragnie, by ją wyznawano, Rzym marzy tylko o stworzeniu państwa materyalnego, nie dbając o państwo duszy, Rzym za pomocą spowiedzi opanowuje duszę i używa jej do własnych swych celów i t. d., i t. d.

„Duchowni katoliccy interpretują ewangelię tak, jak sami chcą, a kościół zabrania wiernym czytać ewangelię inaczej, jak tylko po łacinie. Tymczasem „dążenie do prostego i istotnego rozumienia ewangelii — oto jest maryawityzm w swem założeniu, jeszcze nie dość skrystalizowanem“. „Maryawityzm w Polsce rosyjskiej jest więcej dotkliwym dla Watykanu, aniżeli tępe strzały Voltaire'a i krzywdy, doznawane od włoskich i francuskich ministrów. Tamto wszystkoześlizguje się po powierzchni, to zaś dotyka treści“.

I tu leży źródło przyjaźni serdecznej, jaką okazują maryawitom różnego autoramentu wrogowie katolicyzmu. Ale w powyższej enuncyacyi możemy się doszukać jeszcze jednego źródełka:

Ave maryawita.. bo w duszy twojej zadźwięczały rodzime motywy... z nad Wołgi.

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Dnia 30 listopada odbyło się w Moskwie zgromadzenie towarzystwa kultury słowiańskiej, na którem omawiano sprawy bałkańskie. Przemawiali między innemi prof. Pokodin, Rodiczew i Bobrinskij. Kiedy Rodiczew, omawiając sytuacyę polaków w Prusach, powiedział: «zreszią szkoły polskie są zamykane nietylko w Prusach..» obecny komisarz policyi zgromadzenie rozwiązał, nie pozwalając nawet na wygłoszenie referatu gościa z Serbii, p. Cemowicza. Zgromadzeni urządzili Rodiczewowi ogromną owacyę.

⊙ 30 listopada rozpoczął swe prace w Petersburgu zjazd dyrektorów towarzystw wzajemnego kredytu i założycieli wszechrosyjskiego centralnego banku. W zjeździe bierze udział przeszło 100 delegatów, posłowie do Dumy i do Rady Państwa.

⊙ Sprawę gen. Aleksiejewa (Brutusa) będzie rozważał sąd morski dn. 7 stycznia.

Z życia prowincyi.

—

Z Łucka, *28 listopada*.

Inspektor szkół ludowych 5-go okręgu gub. wołyńskiej, powołując się na okólnik p. ministra oświaty z dn. 2-go sierpnia r. b., zwrócił się do łuckiego zarządu ziemskiego z zapytaniem, jaki typ szkół zawodowych oraz średnich zakładów naukowych ziemstwo uważa za pożądany, w jakich punktach należy je otworzyć, tudzież jakie środki, bądź w funduszach pieniężnych, bądź w naturze (budynki lub grunty) mogą być ofiarowane na utrzymanie projektowanych uczelni? Zarząd ziemski, odpowiadając na to pytanie, uznał za pożądane otwarcie następujących zakładów męskich: 1) warsztatów do nauki ślusarstwa i kowalstwa w m. Rożyszcze i w Kołkach; 2) warsztatów do nauki szewctwa i rymarstwa w m. Czartoryjsku i w Torczynie; 3) warsztatów ciesielskich i stelmaskich w Włodzimierzu; 4) warsztatów do nauki wyrobu dachówek i cegły w m. Bereźnica; 5) średniej szkoły rolniczej z klasami mierniczo-taksatorskiemi w Łucku; żeńskich: 1) szkoły gospodarstwa domowego z sekcyą kulinarną i szkołą praczek w Łucku; 2) szkoły robót kobiecych (szycie i krawiectwo) w postaci kursów wieczorowych przy miejskiej 2-klasowej szkole w Łucku. Jednocześnie, co do środków na utrzymanie pomienionych instytucyi, zarząd zgodził się na subwencyonowanie ich. Rozmiar zaś subwencyi zostanie określony przez komitet gubernialny.

Jeśli projekt ziemstwa urzeczywistniony zostanie, to mieszkańcy naszego pow. zyskają cały szereg szkół zawodowych, — w ten sposób zyskamy może uzdolnionych rzemieślników, brak których daje się dotkliwie odczuwać. W tych czasach ukończono w naszem ziemstwie likwidacyę kampanii żywnościowej. Po dokładnem sprawdzeniu rachunków, przedstawionych gubernialnej komisyi żywnościowej, okazało się, iż ziemstwo straciło na tej operacyi 1,793 rb. 30 kop. Strata stosunkowo nieznaczna, jeżeli wziąć pod uwagę, iż ziemstwo uchroniło tym sposobem biedną ludność włościańską od wyzysku ze strony handlarzy. O rozmiarach samej operacyi świadczą następujące dane: Do 7 składów, — w Berestianach, gminy sileńskiej, w Cumaniu, w Medweżiem, w Horodcach, w Lubachowie (gminy Rafałówka), w Gródku, w Hołuzyi i do magazynów w gm. Bereznica, ogółem dostarczono i sprzedano 11,031 p. 34 fun. żyta za 13,756 rb. Cena, po której sprzedawano żyto, wahała się od 1 rb. 22 kop. do 1 rb. 28 kop. za pud.

Niedawno wołyński zarząd gubern. do spraw gospodarki ziemskiej wystosował do tow. rolniczych na Wołyniu następującą odezwę charakterystyczną, świadczącą o pewnym zwrocie w łonie ziemstwa, które do tej pory zazdrośnie strzegło swego autorytetu i przy rozstrzyganiu nawet najzawilszych zagadnień po większej części obywało się bez udziału sił społecznych. Okólnik ten przytaczamy *in extenso*.

„Rolnictwo na Wołyniu stanowi podstawę przemysłu, a ponieważ ludność gubernii nie jest w możności własnemi siłami usunąć niepomyślne warunki, piętrzące się na drodze rozwoju rolnictwa, przeto zarząd gubern. przyszedł do wniosku, iż zabiegi o podźwignięciu rolnictwa w gub. stanowić powinny jeden z najważniejszych obowiązków ziemstwa. Aczkolwiek zarząd gubern. przystąpił już do opracowania tej kwestyi przy współudziale rządowego agronoma, p. Iwanowa, wszakże dla wszechstronnego oświetlenia potrzeb rolniczych i wyjaśnienia braków zarząd gubern. zwraca się do tow. roln. z prośbą, czy nie zechce pomódz w tej sprawie, zwracając główną uwagę na drobnych właścicieli, oraz udzielając odpowiedzi w następujących kwestyach: 1) organizacyi mniejszych składów narzędzi rolniczych; 2) zakładania niższych szkół rolniczych, najwięcej odpowiadających potrzebom ludności włościańskiej, z uwzględnieniem jej poziomu umysłowego; 3) wynalezienia jeszcze innych środków oprócz szkół, gwoli podźwignięcia rolnictwa pośród kmieci; 4) co do uformowania pomocy agronomicznej dla ludności“.

Mieszkańców północnego Wołynia nadzwyczajnie zainteresowała zamieszczona przez warszawską prasę wiadomość o złożonym w ministerstwie komunikacyi projekcie kolei ze Skierniewic do Równego. Bliższych informacyi nie udało nam się jednak zasięgnąć w tej sprawie.

Dnia 24 listopada r. b. odbywały się powtórne wybory w tutejszym magistracie na prezydenta m. Łucka, gdyż wybrany po raz pierwszy na prezydenta, p. Tadeusz Zajkowski, przez władzę wyższą zatwierdzony nie został. Tym razem z urny wyborczej wyszedł poprzedni prezydent, p. Skarłow. Polski kandydat z powodu niezatwierdzenia p. Z., nie mógł mieć szans powodzenia

Xy.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów)

— **Odczyt o Wyspiańskim**. We czwartek dnia 11 grudnia w Berdyczowie w sali klubu p. Ludwik Bujalski wygłosi odczyt o poezyi Stanisława Wyspiańskiego. Dowiadujemy się, że w odczycie tym ma być poruszona ciekawa kwestya analogii z wielkimi poetami romantyzmu.

— **Pani Łaska w Białej Cerkwi**. Dnia 27 go b. m. odbyło się w Białej Cerkwi przedstawienie pani Michaliny Łaskiej ze współudziałem paru członków trupy polskiego kijowskiego Towarzystwa miłośników sztuki.

Znane nazwisko artystki i sympatya dla kijowskich miłośników ściągnęły do obszernej sali miejscowej resursy handlowej liczny zastęp widzów nietylko miejscowych, lecz i z dalszych stron. Każdy szedł z nadzieją, a nawet i z pewną dozą wymagań ujrzenia gry wartościowej, dającej obok prawdziwego humoru i zadowolenie estetyczne. Po skończonym jednak przedstawieniu widzowie opuszczali salę z pewnem uczuciem zawodu. Pomijając już to, że scena z jej dekoracyami i najniezbędniejszemi utensyliami przedstawiała się w stanie nader opłakanym, panią Łaską nie poznawaliśmy, widząc w jej grze dużo trywialności i nieestetycznych ruchów, a brak tej miłej gracyi, jaka ją zawsze cechowała na scenie warszawskiego teatru.

Na występ biało-cerkiewski wybrane zostały dwie jednoaktówki: «Mąż pieszczony» — komedya tłómaczona z francuskiego i «W kancelaryi dyrektora teatru» — burleska, napisana przez W. Rapackiego (syna); urozmaicone one były w antrakcie kupletami i monologami, wykonanymi przez panów W. i Z. Kuplety i monologi raziły słuchaczy nadzwyczajną banalnością, a akompaniament fałszywy orkiestry i fortepianu złożyły się na całość daleko nie artystyczną.

M. R.

— **Nieudane oszustwo**. Niejaki Srul Spektor zaproponował wagmajstrowi na stacyi «Kopajgród» Jezewskiemu zamienienie paki towaru wartości 1.000 rb. na analogiczną pakę wypełnioną śmieciem. Za aferę tę dawał Jezewskiemu 100 rb. P. J. jednakże pozornie zgodził się na projekt, otrzymawszy zaś pieniądze, powiadomił o wszystkiem władze kolejowe. Aferzysta został złapany na gorącym uczynku i pociągnięty do odpowiedzialności.

Wspomnienie.

Kilka miesięcy minęło od zgonu ś. p. Władysława Kamieńskiego. I choć „Dziennik“ pamięć jego już uczcił wspomnieniem pośmiertnem, to chciałbym ogółowi przypomnieć nazwisko tego niestrudzonego pracownika na niwie społecznej. Nieraz zmęczony przeszkodami lub niepowodzeniami w pracy tej, ale nie zrażony ani do pracy, ani do ludzi, kroczył on naprzód, dzierżąc w ręku swoim sztandar postępu, a mając dobro kraju i społeczeństwa, któremu służył, na względzie, służył krajowi *myślą zdrową*, wiernie, aż do wyczerpania sił i zdrowia. Kochał on ten kraj i społeczeństwo własne — siły swe i zdrowie zużył na służbie wytrwałej, szczerej i uczciwej, w kierunku wychowawczym, przemysłowym i ekonomiczno-rolniczym, zachętą, radą, pomocą i inicyatywą przeważnie. Był on czujny na potrzeby społeczne: czynna natura, prawy charakter, zacne serce, umysł, wszechstronnie wykształcony, podniosły, ideowy, raczej pomysłowy o szerokiej inicyatywie, niż praktyczny w stosowaniu, nie spoczywał nigdy: zakładał fabryki narzędzi rolniczych, spółki, syndykaty dla handlu nasion, T-wa dobroczynności i t. d.

W Kijowie, gdzie czas dłuższy przemieszkiwał, ś. p. Władysław K. niespożyte położył zasługi w charakterze wychowawczym, wpływając na kierunek umysłowy kształcącej się młodzieży, której był przyjacielem duchowym i opiekunem-doradcą. W tym względzie zasługi nieboszczyka są wielkie,— chyba obok wyświadczonych społeczeństwu przez nieodżałowanej i ś. pamięci d-ra Antoniego Krzyżanowskiego z Milatyna na Wołyniu, a więc ziomka nieboszczyka, w Kijowie, położone być mogą. Brak tych ludzi w naszem społeczeństwie odczuwamy, i będziemy odczuwali długo, bo zastępców chyba nieprędko doczekać się będziemy mogli, bo o nich niełatwo. Wziętości, popularności, sławy, nie szukali, bo o nie nie dbali, a dzięki gołębiej prostocie oraz podniosłej głębi własnego ducha, gardzili niemi nawet.

Ś. p. Władysław K. był przyjacielem młodzieży w pełni tego wyrazu, — pełnym pobłażliwości, wyrozumiałości, cierpliwości i współczucia dla jej potrzeb, — młodzież odpłacała nieboszczykowi wzajemnością, bo oceniała bezinteresowną jego działalność, rozumiała sercem podniosłą, uczuciową stronę rad jego, i na każdym kroku ufała mu i powodowała się w swoich decyzyach. Górował poświęceniem się dla dobra ogółu, — odbijał na tle współczesnych działaczy, jako rzadki przykład moralnego odrodzenia się, wyrastał nad poziom ogólny zaparciem się, bezinteresownością, świecić będzie przykładem dla dzisiejszych polityków i dla dalszych pokoleń; — oby więcej takich działaczy wydały one ze swego łona — życzyć tylko wypada!

Umarł w r. b. w maju w Gleichenbergu na Morawach, dokąd dla poratowania zdrowia wyjechał — z daleka od swoich i od ziemi, na której przeżył lat sporo i działał, — niech Mu ona lekką będzie! Cześć Jego pamięci!

F. P.

Zjazd przedstawicieli spółek spożywczych.

Dnia 2 grudnia rozpoczął się zjazd przedstawicieli spółek spożywczych. Posiedzenia zjazdu z rozporządzenia władz administracyjnych zostały przeniesione z klubu ukraińskiego do domu ludowego na Łukjanówce.

Pierwszy dzień obrad upłynął na pracach przygotowawczych. Otworzył zjazd prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Sukowkin; mówca wskazał na to, że zarząd ziemski spełnił już swoją rolę w historyi zwołania zjazdu — rolę inicyatora i pośrednika, dalsza jego działalność będzie polegała na materyalnem popieraniu ruchu współdzielczego; w tym celu do preliminarza budżetowego ziemstwa na rok 1909 zostały włączono kredyty na rozjazdy instruktorów i kursy dla buchalterów. Dalsze powodzenie Związku będzie zależało od samodzielności jego członków.

Po obraniu na prezesa p. Sazonowa został odczytany szereg pozdrowień od rozmaitych instytucyi, między innemi — i od «Proświty».

Hasło do obrad dał p. Sazonow w przemówieniu, w którym wskazał na cele i zadania Związku spółek spożywczych. Dalej mówca zachęcał zebranych do pracy, której rezultatem ma być zdobycie rynku. W pracy tej Związek bezwątpienia napotka opór ze strony handlarzy, któremu należy przeciwstawić siłę nabywczą zjednoczonych spółek.

Po odczytaniu 2 referatów — p. Brajkowskiego i p. Renninga, w których mówcy wskazali na historyę powstania Związku i stan spółek zagranicą, odbyły się wybory do 4 komisyi, a mianowicie: 1) handlowej, 2) do organizacyi zarządu, 3) do opracowania środków agitacyjnych i 4) do ogólnych spraw Związku.

W końcu posiedzenia okazało się, że w Związku bierze udział 145 spółek. Oprócz ich przedstawicieli na zjazd stawiło się 30 upoważnionych od spółek nie zapisanych do Związku.

Po zamknięciu ogólnego zebrania rozpoczęły się posiedzenia komisyi. Największą pracę miała komisya handlowa, która zmuszoną była rozstrzygnąć szereg kwestyi natury specyalnej, nie rozporządzając żadnymi opracowanymi materyałami. Komisya jednak wyszła z tej próby zwycięsko i już na drugiem walnem zebraniu, które odbyło się wczoraj, przedłożyła szereg uchwał, przyjętych następnie przez zebranych bez zmiany lub z niewielkiemi poprawkami. Pierwszą sprawą, referowaną na powyższem zebraniu i przyjętą z pewną poprawką, była to kwestya ceny sprzedażnej produktów w sklepach spółek. Komisya proponowała sprzedawać towar po cenie kosztu z pewną niewielką nadwyżką —zebranie uchwaliło nadwyżkę tę normować według niskiej ceny rynkowej. W drugim punkcie—o środkach, zwiększających klientelę sklepów, zebranie zgodziło się na wniosek komisyi—przyciągać klientów drogą zmniejszenia ceny towarów, wysokiego gatunku towarów, doboru rutynowanych urzędników i stosowania się do wymagań publiczności. W uchwale o sprzedawaniu towarów za gotówkę, czy na kredyt, zebranie przychyliło się do zdania komisyi—ściśle stosującej się pod tym względem do głównej zasady współdzielczości—prowadzić handel tylko za gotówkę. Wyjątek stanowią tylko pozostający bez pracy i poszkodowani wskutek katastrof żywiołowych. Dla zaspokojenia potrzeb kredytowych członków uchwalono tworzyć przy spółkach specyalne fundusze sum, gdzie niema towarzystw i instytucyi kredytowych. Wykroczyło natomiast zebranie przeciw zasadom kooperacyi w kwestyi zwiększania kapitału obrotowego.

Jeden z uczestników zebrania, p. Sadczykow, zaproponował korzystać z zapomóg ziemstwa, kredytu w bankach i t. d. W dyskusyi nad kwestyą powyższą inny z uczestników gorąco protestował przeciw takiemu wnioskowi, lecz pokusa łatwego zwiększenia środków okazała się o tyle ponętną, że większość zebranych uchwaliła wniosek pierwszego mówcy. Z innych środków, zdążających do zwiększenia kapitału, wskazano na przyciągnięcie udziałowców drogą wyznaczenia 10%-wej dywidendy, korzystanie z taniego kredytu u osób prywatnych, branie na kredyt towaru mającego popyt i przyjmowanie udziałów od towarzystw kredytowych.

Długą dyskusyę wywołała kwestya podziału dywidendy między członkami. W tym razie przyjęto w zupełności program organizacyi rochdalskich —zysk zostaje podzielony proporcyonalnie do poczynionych w ciągu roku zakupów między udziałowcami i stałymi klientami z tem, że dywidenda u członków idzie na zwiększenie sumy udziałowej, u klientów—na utworzenie jej tak, że każdy z kupujących po pewnym czasie staje się udziałowcem. Najwyższy % od udziału nie powinien przekraczać 10. Pewna odsetka zysku powinna być potrącaną na cele oświatowe, dobroczynne i wzajemnej pomocy, przyczem w pierwszym rzędzie stoją szkoły, prenumerata pism i t. d. Uznano również za pożądane urządzanie przy spółkach warsztatów wytwórczych.

Po skończeniu debatów, niektórzy z uczestników zjazdu oświadczyli, iż muszą powracać do domów, ponieważ towarzystwa, które ich wydelegowały, wyasygnowały im dyety tylko na dwa dni. Aby nie przerywać przebiegu obrad zjazdu, zebrani uchwalili udzielić ze środków związku pożyczkę, wysokości 1 rb. dziennie na osobę, na utrzymanie członków. Na tem zebranie zostało przerwane.

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Wczoraj, po złożeniu przez Zarząd T-wa Dobroczynności rachunków z koncertu, pieniądze, zabrane przez policyę w piątek d. 28 list. po koncercie, zostały w całości zwrócone.

— **Walne zgromadzenie członków sklepu współdzielczo spożywczego.** Naznaczone na wczoraj w „Ogniwie“ walne zebranie członków sklepu współdzielczo spożywczego dla braku kompletu zebranych nie przyszło do skutku. Powtórne zebranie, prawomocne bez względu na ilość członków odbędzie się w tymże lokalu we środę, dn. 10 b. m. o god. 8-ej wieczorem. Zostanie na niem rozstrzygnięta ostatecznie kwestya założenia lub nabycia sklepu, wobec czego pożądaną jest obecność największej ilości udziałowców.

— **„Dyabeł“.** Po wystawieniu kilku sztuk lżejszych, Zarząd Miłośników postanowił wystawić sztukę poważniejszą. Taką sztuką jest „Dyabeł“ Molnara.

„Dyabeł“ jest komedyą i, choć posiada wiele humoru, jest przedewszystkiem utworem wielkiej wartości literackiej i artystycznej, który obiegł wszystkie sceny europejskie, budząc wszędzie sensacyę. Wystawa „Dyabła“ w teatrze Kramskiego będzie niezwykle wspaniałą tak pod względem dekoracyi, jak i kostyumów i t. p.

Sprzedaż biletów już się rozpoczęła.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 49 „Ludu Bożego“ i zawiera: 1) List Pasterski J. E. ks. Apolinarego Wnukowskiego, Arcybiskupa Mohylowskiego, Metropolity Rzym.-Katol. kościołów w Cesarstwie. 2) Do matek Polek, wiersz. 3) Szkice astronomiczne. 4) Opowiadania z przeszłości. 5) Błędy językowe. 6) Pogadanka z hygieny. 7) Apostoł trzeźwości. 8) Korespondencye. 9) Co słychać o Dumie? 10) Wiadomości kościelne. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy. 15) Żarty.

— **Reskrypt Najwyższy.** Wydany został Najwyższy reskrypt na imię generała kawaleryi Suchomlinowa następującej treści:

„Włodzimierzu Aleksandrowiczu!

Wysoko ceniąc pańskie rozległe doświadczenie w sprawach wojskowych, jakie wykazał pan podczas działalności swej w sztabie generalnym, uznałem za konieczne i z korzyścią dla spraw wyznaczyć pana na odpowiedzialne stanowisko naczelnika sztabu generalnego. Zarazem wyrażam panu szczere Moje uznanie za prace, jakie położył pan około dowództwa i ćwiczeń wojsk kijowskiego okręgu wojennego i zarządu kraju południowo-zachodniego podczas sprawowania przez niego obowiązków głównego dowódcy wojska tego okręgu i generał gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Pozostaję niezmiennie życzliwy“.

Na oryginale Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisał: „i wdzięczny Mikołaj“.

Dan w Carskiem Siole 2 grudnia 1908 r.

— **Wobec ustąpienia Suchomlinowa.** Jutro w zarządzie gubernialnym odbędzie się nadzwyczajne zebranie T-wa zdrowia publicznego. Na zebraniu tem ustępujący gen.-gubernator Suchomlinow ma być obrany na członka honorowego T-wa.

Wszystkie instytucye rządowe zamierzają uczcić dn. 7 b. m. b. gen.-gubernatora Suchomlinowa.

Przestroga. Gubernator kijowski polecił komisarzowi policyjnemu cyrkułu starokijowskiego zwrócić uwagę zarządowi kijowskiej biblioteki publicznej, że w jej lokalu nie mogą się odbywać zebrania innych towarzystw i instytucyi.

— **Nominacya.** Na miejsce inż. Rychalskiego, który został naczelnikiem rówieńskiego oddziału ruchu, kontrolerem ruchu kolei Poł.-Zach. mianowany został inżynier Pomerancew.

— **Posiedzenie rady miejskiej d. 2 grudnia.** Na posiedzeniu sprawozdawczem rozpoczęto rozpatrywać preliminarz budżetowy m. Kijowa na r. 1909. Rozpoczęto od preliminarza dochodów, który został rozpatrzony prawie całkowicie, za wyjątkiem pozycyi 590 tys. rb.—podatku kontyngensowego. Pozycya ta zostanie rozpatrzona w końcu preliminarza po zatwierdzeniu wszystkich pozycyi rozchodowych. Jak to już podawaliśmy, deficyt w roku bieżącym zostanie określony sumą 591 tys. rb.

Główne pozycye dochodów składają się: z podatku przemysłowego 80 tys. rb., restauracyjnego—18 tys. rb., z piwiarni 15 tys. rb., miejsca na targach 105 tys. rb., stragany — 160 tys. rb., miejsca w przystani—80 tys. rb., z rzeźni miejskiej — 271.770 rb., z kamienic Diehtierewa 138.765 rb., las miejski — 77 tys. rb., dom kontraktowy 22 tys. rb. Podatek stemplowy 50 tys. rb. i t. d.

Rada prawie bez dyskusyi przyjmuje jedną pozycyę za drugą.

— **Gubernialny komitet ziemski.** Dn. 18 grudnia o godz. 1 w południe w lokalu domu szlacheckiego w Kijowie rozpocznie się sesya grudniowa komitetu do spraw gospodarki ziemskiej. Na porządku dziennym umieszczone zostały: rozpatrzenie preliminarza rozchodu na r. 1908 z funduszu drogowego, rozpatrzenie preliminarza wydatków z funduszów asekuracyjnych na r. 1908, rozpatrzenie taryf asekuracyi dobrowolnej, opracowanych przez zarząd ziemski, wnioski zarządu, między innymi projekt sieci szkolnej.

— **Ujęcie samozwańca.** Dnia 2 grudnia dozorca zarządu miejskiego, idąc za wskazówkami dorożkarzy, zaaresztował podającego się za szlachcica Łaskowicza, osobnika, który ubrany w uniform dozorcy miejskiego, pobierał od dorożkarzy podatki miejskie w kwocie 24 kop. miesięcznie od każdego. Zaaresztowany miał przy sobie rewolwer. Ł. tłómaczył się tem, że przed trzema tygodniami dorożkarze z Niższego Wału obrali go swym starostą, poczem włożył on uniform i domagał się pieniędzy od spotkanych dorożkarzy.

— KRADZIEŻE. Skradziono ubrania z przedpokojów mieszkań W. Sakowiczowej (M. Włodzimierska 69) i A. Swiętorzyckiego (W. Żytomierska 27).

— ARESZTOWANIA. Onegdaj wieczorem trzech złodziei stłukło okno w sklepie kapeluszy K. Faktorowicza przy ul. Aleksandrowskiej. Dostrzegli ich stójkowy i stróż, którzy przeszkodzili kradzieży i zaaresztowali złodziei J. Nosowa, M. Kowalewa i P. Pinczuka.

— W restauracyi «Róża Alpejska» przy ul. M. Żytomierskiej zaaresztowano oberwańca jakiegoś w nowem, widocznie kradzionem futrze.

— POŻAR. Onegdaj przed wieczorem w domu Nr 14 przy ul. W. Podwalnej wybuchł pożar. Skutkiem złego urządzenia kanałów dymowych zapalił się sufit w mieszkaniu F. Chimczenki. Ogień prędko został stłumiony.

— ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO. Onegdaj wieczorem na rogu ul. Funduklejowskiej i Włodzimierskiej z tramwaju wysadzono przy pomocy stójkowego jakiegoś pijanego osobnika, który zaczął wymyślać konduktorowi. Zebrał się tłum ciekawych, z których jedni domagali się odstawienia pijanego do cyrkułu, drudzy zaś, przeważnie studenci, byli za wypuszczeniem go na wolność. Korzystając z zamieszania, awanturniczy pasażer zemknął. Wtedy jeden z publiczności student-akademista P. Kiryłow zażądał, aby zaprowadzono do cyrkułu studentów, którzy po części przyczynili się do ucieczki pijanego. W cyrkule spisano protokół, na mocy którego jeden z protestujących przeciw aresztowaniu, student Mitelman, pociągnięty zostaje do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego i wtrącanie się do czynności stójkowego.

Z SĄDÓW.

O potwarz w druku.

W N-rze 320 gazety kijowskiej «Poslednija Nowosti» zamieszczona została notatka p. t. «Pobicie i uwiezienie». Źródłem takowej był list do redakcyi, napisany przez p. Annę Antonowską, treści mniej więcej następującej: Antonowska należała przedtem do chóru śpiewaków Kaliszewskiego, następnie zaangażował ją jako chórzystkę Moskalew. 18 marca miała śpiewać na koncercie religijnym, urządzonym przez dawnego jej dyrektora, Kaliszewskiego. Nie podobało się to Moskalewowi, który, aby przeszkodzić jej w przyjęciu udziału w koncercie, użył pomocy jej męża. Ten, jakoby, wziął się do dzieła energicznie. Przedewszystkiem w przeddzień pobił żonę, czego poważne ślady miały podobno pozostać na twarzy. Pomimo to na drugi dzień, wyrównawszy uszkodzenia na twarzy zapomocą szminki i t. p., Antonowska wybierała się na koncert. Wieczorem chór śpiewał w cerkwi, poczem A. wsiadła do dorożki. Na to nadbiegł Antonow, Moskalew i chórzysta opery Łukianienko, ściągnęli ją z sanek i pomimo jej oporu wsadzili do innej dorożki i odwieźli do restauracyi.

Wskutek notatki powyższej policya wszczęła dochodzenie i skierowała sprawę do sędziego pokoju, który jednak uniewinnił wszystkich uczestników zajścia. Obecnie zaś p. Łukianienko wytoczył Antonowskiej proces o potwarz w druku. Wczoraj kijowski sąd okręgowy, po rozpatrzeniu sprawy powyższej bez udziału sędziów przysięgłych, uwolnił oskarżoną od wszelkiej odpowiedzialności.

Wyrok śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Stanisława Jaszowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa 2 policyantów. Jaszowski był zesłany administracyjnie z Warszawy do Kowla, gdzie zamieszkiwał od kilku miesięcy. Wskutek podejrzenia, iż uczestniczył on w dokonaniu kilku śmiałych zamachów ekspropryatorskich, aresztowano go w dniu 4 września 1907 roku i osadzono tymczasowo przy cyrkule policyjnym. 5 września pod dozorem dwóch policyantów wysłano go z cyrkułu do miejscowego więzienia. Po drodze Jaszowski poprosił strażników, by kupili mu papierosów. Nie widząc w tem nic złego, stójkowy Staczuk wszedł do sklepiku. Wtedy aresztowany wyjął z kieszeni rewolwer i dał do pozostałego przy nim strażnika Ostapczuka 3 strzały, raniąc go ciężko, poczem rzucił się do ucieczki. Staczuk, zobaczywszy, co się dzieje, wybiegł ze sklepu i puścił się w pogoń za uciekającym; toż samo uczyniło kilku przypadkowych przechodniów. Jaszowski uciekał strzelając wciąż poza siebie. Niebawem strażnik Staczuk padł ugodzony kulą. Jaszowski dał jeszcze kilka strzałów do goniącej go publiczności, poczem został pojmany i rozbrojony. Sąd po krótkiej naradzie skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Zatwierdzenie wyroku.

Zatwierdzono wyrok w sprawie napadu zbrojnego na urząd gminny we wsi Subbotowie pow. czehryńskiego, na mocy którego skazani zostali przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na pozbawienie praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: F. Południenko i J. Kowalenko na lat 20, N. Michajluta i K. Michajluta na lat 15 i J. Kałużnyj na lat 10.

KRONIKA POLSKA.

— **Ze stronnictwa ludowego.** Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego odbyła w niedzielę w Krakowie swoje plenarne posiedzenie, które trwało do późnej nocy pod przewodnictwem wiceprezesa pos. Bojki. Prezes pos. Stapiński przedłożył sprawozdanie prezydyum P. S. L., poczem wobec pogłosek o nieufności ku niemu, przedłożył swoją rezygnacyę z godności prezesa. Rezygnacyi tej rada naczelna stronnictwa po długiej i wyczerpującej dyskusyi nie przyjęła i ponownie obrała posła Stapińskiego prezesem 43 głosami na 51 głosujących. Zaznaczono również, że «Gazeta Ludowa», wydawana przez p. Dąbskiego, nie stoi w żadnym stosunku do stronnictwa ludowego.

Ostatnie wiadomości.

Układy z Turcyą. Pewien dyplomata turecki oświadcza w „Neue Freie Presse“, że Austro-Węgry wywołają wrażenie przychylne, jeżeli przed zebraniem się parlamentu otomańskiego zrzekną się posiadania własnych sądów i urzędów pocztowych w Turcyi, oraz pozwolą na opodatkowanie przebywających w państwie tureckiem obywateli austryackich. Ustępstwa takie —zdaniem dyplomaty tureckiego— zdziałałyby wiele, gdyż Turcya woli przyjaźń z Austro Węgrami, niż z Serbią, i doprowadziłyby może nietylko do pokoju; lecz nawet do przymierza turecko-austryackiego.

Bojkot za bojkot. „N. W. Tagblatt“ donosi, że skarb austryacki zamierza sprowadzany z Macedonii tytoń, którego rocznie pobiera na kwotę około 20 milionów franków, w przyszłości skądinąd sprowadzać. Z powodu tego około 300 tys. robotników w Macedonii straciłoby chleb. Gdyby to się stało, byłby to jeden ze znaczniejszych środków represyjnych wobec tureckiego bojkotu.

Dwumilionowa armia stanów zjednoczonych. Senator Cullom z Illinois wniósł projekt prawa, upoważniającego rząd w czasie wojny do poboru mężczyzn zdatnych do broni w stosunku odpowiednim do ludności każdego Stanu. Prawo to ma być rozciągnięte na wszystkich mężczyzn od szesnastego do czterdziestego piątego roku życia. Po ukończeniu wojny poborowi mają być rozpuszczeni.

Beatyfikacya Joanny d'Arc. W Watykanie odbyło się w niedzielę w obecności papieża ogłoszenie kilku męczenników za świętych. Nastąpiło także odczytanie dekretu, na mocy którego uznano ogłoszenie Joanny d'Arc za świętą z powodu spełnionych przez nią cudów.

Telegramy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 3 grudnia.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 11-ej minut 19.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Czernicki referuje projekt prawa o zwiększeniu etatów niektórych instytucyi sądowych. Konstatując przeciążenie pracą urzędników i zgadzając się ze wszystkimi wnioskami ministra sprawiedliwości w sprawie zwiększenia składu osobistego instytucyi sądowych, komisya do reform sądowych odrzuciła kredyt, żądany na zwiększenie personelu i na utrzymanie petersburskiego sądu handlowego, ponieważ uznała, że sądy handlowe są instytucyą archaiczną i niema potrzeby organizować odrębnych sądów stanowych wobec istnienia sądu ogólnego. Projekt prawa został uznany za nagły.

Minister sprawiedliwości, popierając projekt prawa w całości, uznaje jednak, że sądy handlowe mają obecnie archaiczną formę i że należy je przekształcić. Wykazuje następnie, że, jakkolwiek idea jednego sądu byłaby bardzo kuszącą, niepodobna jej jednakże obecnie urzeczywistnić, wobec zbyt małej liczby urzędników, tembardziej, że sprawy handlowe wymagają prędkiego i dokładnego załatwienia. Następnie minister przypomina, że w Europie zachodniej istnieje cały szereg sądów handlowych, ubezpieczeniowych i t d. Ministerstwo uznaje konieczność reformy sądów handlowych, lecz urzeczywistnienie jej jest połączone ze znacznymi kosztami, dlatego niewiadomo, czy można ją będzie przeprowadzić. Wobec tego, niema racyi bytu odmawianie kredytów, bez których petersburski sąd handlowy będzie zdezorganizowany (oklaski).

Antonow oświadcza, że październikowcy przyłączają się do zdania wiceministra sprawiedliwości, i stawia tylko wniosek, by przyjąć formułę, wyrażającą życzenia całkowitej reorganizacyi sądów handlowych wogóle.

Lachnicki w imieniu grupy pracy żąda uwolnienia urzędników izb sądowych od rozpatrywania spraw politycznych, przywrócenia kompetencyi sądu przysięgłych stosownie do ustawy z r. 1864 i przekazania mu spraw politycznych.

Czernoswitow, wypowiadając się za projektem prawa, ponieważ odpowiada on palącym potrzebom, uważa, że ministerstwo obrało nieracyonalną drogę, opierając projekt prawa na częściowem dokompletowywaniu istniejących etatów. Należałoby bowiem przedstawić odrazu całkowity etat niezbędnego składu osobistego.

Bielajew, jako przedstawiciel handlu, powołując się na opinie komitetów giełdowych, uznaje zachowanie sądów handlowych za bezwarunkowo potrzebne, wypowiada się jednak za ich reorganizacyę z zachowaniem w nich reprezentacyi kupiectwa.

Vice-minister handlu Ostrogradzki uważa, że sądy handlowe nie mogą być nazwane archaicznymi z ducha, ponieważ już oddawna, jeszcze przed wprowadzeniem ustaw sądowych z r. 1864, weszły w życie zasady sporności w procesie i jawności. Nie mogą być również sądy handlowe nazwane sądami stanowymi, ponieważ obejmują sprawy z zakresu prawa handlowego a nie stanu kupieckiego. W dziedzinie polityki handlowo-przemysłowej specyalne sądy są konieczne, nie naruszają one jednak idei ogólnego sądu. Wice-minister zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że kwestya sądów handlowych będzie postawiona w ten sposób, by przystosowała ogólne zasady prawne do palących potrzeb życia.

Referent *Czernickij* broni punktu widzenia komisyi, lecz, zgadzając się, że debaty zasadnicze nad tą kwestyą są nie na czasie, przyłącza się do wniosku asygnowania żądanego kredytu.

Kowalenko 1-y jest za wyodrębnieniem sprawy reorganizacyi sądów handlowych jako oddzielnego projektu prawa i za wyasygnowaniem żądanych kredytów.

Po przerwie przewodniczy *Chomiakow*.

Puryszkiewicz oświadcza, że frakcya prawicy popiera projekt prawa i przyłącza się do formuły przejścia do porządku dziennego, proponowanej przez październikowców. Puryszkiewicz twierdzi następnie, że większość obrońców i przysięgłych w sądach handlowych stanowią żydzi, i wykazuje, że przedewszystkiem należy oczyścić sąd z tych pasorzytów. (Oklaski na prawicy).

Prezydent zamyka dyskusyę.

W drodze głosowania postanowiono przystąpić do rozważania projektu prawa według poszczególnych artykułów. Wniesiono dwie formuły przejścia do porządku dziennego. Pierwsza z nich jest następującej treści: „Biorąc pod uwagę, że ministerstwo sprawiedliwości ma w swem środowisku znaczną ilość ludzi, należących lub sprzyjających partyom politycznym o celach antypaństwowych, Duma uznaje konieczność oczyszczenia sądów od pomienionego szkodliwego żywiołu i przechodzi do porządku dziennego (następują podpisy).

Z powodu wniesienia tej formuły *minister sprawiedliwości* oświadcza: „Pozwólcie mi, panowie, jako ministrowi sprawiedliwości, wnieść gorący protest przeciw tej formule (oklaski na lewicy i w centrum). Nie będę tu mówił o znaczeniu dla sądu nieusuwalności sędziów, która powinna być niezbędnym atrybutem każdej prawidłowej organizacyi sądowej“.

W dalszem przemówieniu minister zaznacza, że w ministerstwie sprawiedliwości niema i nie może być partyi politycznych. Senat rządzący w 1906 r. polecił rozwijanie zasad niezależności i nieusuwalności sądu oraz niedopuszczalność należenia członków sądu do jakiejbądź partyi.

Głos na lewicy: „Z wyjątkiem związku narodu rosyjskiego“.

Minister sprawiedliwości: „Nie, panowie, ci, ktorzy twierdzą „z wyjątkiem związku narodu rosyjskiego“ —nie wiem, o jakim to mianowicie związku była mowa — nie mają racyi. W danej kwestyi niema i nie może być żadnych wyjątków. Wnoszę gorący protest nie tylko przeciw uznawanej przez niektórych członków Dumy konieczności nie zwłocznego uwolnienia ministerstwa sprawiedliwości od szkodliwych elementów, lecz i przeciw temu, jakoby w ministerstwie sprawiedliwości jest znaczna ilość osób, należących do partyi lub współczujących partyom, dążącym do celów antypaństwowych. Takich urzędników w ministerstwie sprawiedliwości niema“.

Puryszkiewicz (z miejsca): „są“.

Minister sprawiedliwości: „Jeśli członkom Dumy są oni znani, w takim razie należy wymienić ich nazwiska. (Okrzyki: „brawo“, oklaski).

Puryszkiewicz (z miejsca): „Ja wymienię nazwiska“.

W dalszem przemówieniu minister uprasza członków Dumy nie rozważać spraw sądowych z punktu widzenia frakcyjnego. W sądzie bowiem niema frakcyi i partyi politycznych. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Szubinskij w imieniu frakcyi październikowców wypowiada się przeciw proponowanej formule przejścia.

Kelepowskij oznajmia, iż pragnie on zaznaczyć ministrowi sprawiedliwości, że polityka strusia jest do niczego.

Prezydent przerywa mówcy.

Puryszkiewicz wyraża życzenia wymienienia nazwisk urzędników sądowych, którzy się dopuścili wszelkiego rodzaju nadużyć władzy.

Prezydent uprasza mówcę o niewymienianie nazwisk.

Puryszkiewicz: „Minister prosił“...

Prezydent: „Tu przewodniczy nie minister, lecz ja i dlatego upraszam pana nie mówić o tem.“

Pergament wyraża życzenie, aby urzeczywistnione zostały warunki istnienia sądu, polegające na tem, żeby w świętej sferze swych przekonań sędzia był niezależny.

(Oklaski w centrum i na lewicy).

Jefremow (2 gi) oświadcza, że postępowcy będą głosowali przeciw formule, uważając, iż nieuzasadnione ogólne oskarżenie sądu i działaczy sądowych całej nacyi charakteryzuje należycie inicyatorów tego wniosku. Niech się oni wstydzą!—zakańcza mówca. (Oklaski na lewicy).

Dyskusyę zamknięto. W drodze balotowania formułę odrzucono większością wszystkich głosów przeciw części prawicy.

Przyjęto formułę październikowców, w której Duma uznaje za pożądaną reorganizacyę sądów handlowych i przechodzi do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów.

Projekt prawa przyjęto na zasadzie referatu komisyi do reform sądowych. Uchwalono też kredyt na sąd handlowy w Petersburgu.

Po przyjęciu projektu prawa i w drugiem czytaniu, przekazano takowy komisyi redakcyjnej.

Prezydent oznajmia o otrzymaniu powitalnego telegramu od skupczyny czarnogórskiej i proponuje przesłać nawzajem pozdrowienie. (Oklaski)

Treść telegramu skupczyny wywołuje okrzyki „brawo“.

Prezydent oznajmia o otwarciu parlamentu tureckiego w Konstantynopolu i zapytuje, czy Duma uważa za pożądane przesłać telegram z pozdrowieniem.

(Huczne oklaski na wszystkich ławach poselskich, okrzyki: „prosimy“).

Markow 2-gi (z miejsca): „nie trzeba“.

O godzinie 3-ej minut 45 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia *Sokołow* (2-gi) referuje projekt prawa o udzieleniu urzędnikom ministerstwa wojny, którzy ucierpieli przy pełnieniu lub z powodu pełnienia obowiązków służbowych, jak również rodzinom tych urzędników, specyalnych przywilejów emerytalnych.

Naczelnik głównego zarządu więziennego wypowiada się za przyjęciem projektu prawa.

Kuzniecow oznajmia, iż frakcya s.-d. proponuje odrzucić projekt prawa.

Rozanow przytacza przykłady z życia więziennego, dowodząc, że sposób obchodzenia się dozorców więziennych z więźniami wywołuje w tych ostatnich chęć wymierzenia swego gniewu na winowajcach swych mąk.

W końcu przemówienia Rozanowa posłowie z prawicy i część posłów z umiarkowanej prawicy opuszczają salę.

Rozanow kończy swą mowę oświadczeniem, że frakcya trudowików będzie głosowała przeciw projektowi prawa.

Ogólną dyskusyę o projekcie prawa skończono o godz. 5 m. 5.

Po przerwie w drodze balotowania projekt prawa przyjęto większością wszystkich głosów przeciw trudowikom i s.-d.

Ogłoszono wniosek o rozważaniu podczas posiedzenia wieczornego kwestyi, zawartych w porządku dziennym posiedzenia dziennego.

Przeciw temu wnioskowi wypowiadają się *Gegeczkori, Bułat, Jefremow (2-gi) i Niekrasow*.

Większością 20 głosów wniosek odrzucono.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 18.

Posiedzenie wieczorne z dn. 3 grudnia.

Na wieczornem posiedzeniu rozpoczętem o godz. 8 min. 50 przewodniczy *ks. Wołkonski*.

Ks. Teniszew referuje opinię komisyi w sprawie interpelacyi, skierowanej do prezesa rady ministrów i ministra skarbu z powodu nieprawidłowego udzielania pozwoleń na emisye gwarantowanych przez rząd obligacyi prywatnych kolei żelaznych.

Komisya zaopiniowała, że interpelacya nie wymienia żadnych nieprawnych czynności ministra skarbu i że wobec tego niema podstaw do interpelacyi na zasadzie art. 33 ustawy o Dumie i postanowiła zaproponować Dumie, aby uchwalić interpelacyę na zasadzie art. 40 z zapytaniem, na podstawie jakich praw sprawy o udzieleniu pozwolenia na emisye obligacyi były skierowane do drugiego departamentu Rady Państwa. (D. n.)

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 3 grudnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Ogłoszono o mianowaniu przez Najjaśniejszego Pana członkami wyższej komisyi do wszechstronnego zbadania spraw kolejowych Krasowskiego, Timiriaziewa i von Ekseparre. Po krótkiej dyskusyi Rada przyjęła znaczną większością głosów uchwalony przez Dumę projekt prawa o wynagradzaniu osób, przyjmujących udział w gaszeniu pożarów leśnych.

W dyskusyi uczestniczyli *Płatonow* i referent połączonych komisyi wniosków prawodawczych i finansowej, który popierał opinię komisyi o przyjęciu projektu prawa bez wszelkich zmian. Przeciw projektowi wypowiedzieli się *Strukow* i *Karpow*. Za projektem prawa przemawiał także *głównozarządzający rolnictwem*.

Po przerwie Rada wysłuchała referatu komisyi wniosków prawodawczych w sprawie wychowawczo-poprawczych zakładów dla niepełnoletnich.

Jagancew zaznaczył, że wskutek braku tego rodzaju zakładów, znaczne odsetki dzieci trafiają do więzień dla dorosłych i wychodzą stamtąd zupełnie zdeprawowane. Wszystkie istniejące obecnie w Rosyi zakłady wychowawczo-poprawcze mogą pomieścić najwyżej 2,000 osób rocznie, co stanowi mniej niż ⅓ skazanych dzieci. Tymczasem zaś występność osób niepełnoletnich wzmaga się.

Pod tym względem projekt prawa wnosi zasadnicze ulepszenie i dlatego wszelka zwłoka w przeprowadzeniu prawa tego w życie jest niepożądana. Lecz w tej redakcyi, w jakiej ten projekt prawa wyszedł z Dumy, nie może być przyjęty i zaszkodziłby tylko samej sprawie.

Komisya wniosków prawodawczych opracowała pewne zmiany i proponuje Radzie przyjąć projekt prawa w tej nowej redakcyi komisyi z poprawkami Zinowiewa i Kramera.

Rozpatrzono pierwsze 23 artykuły projektu prawa. Pozostałe zaś będą rozpatrywane podczas następnego posiedzenia dn. 5-go grudnia.

W tym samym dniu będą rozpatrywane uchwalone przez Dumę projekty prawa o pożyczce i porto-franco we Władywostoku.

Petersburg. — Rozpatrzywszy raporty ministra oświaty z dn. 12-go i 27 września senat uchwalił: 1) Ukaz najwyższy z dn. 27 sierpnia 1905 r. pozostawiając radom uniwersyteckim zarządzanie odpowiednich środków celem zachowania prawidłowego toku nauki, nie daje pomienionym radom prawa wprowadzać nowych norm trybu życia akademickiego, niezgodnych z obowiązującymi przepisami i prawami.

2) Wraz z wydaniem ukazu pozostawiono ministrowi i nadal prawo kontroli i nadzoru nad wszystkiemi czynnościami rad uniwersyteckich i instytucyi tego rodzaju w innych wyższych zakładach naukowych ministerstwa oświaty we wszelkichsprawach, w tej liczbie w sprawie zarządzeń celem zachowania prawidłowego toku życia akademickiego oraz prawo wskazywania radom na nieprawidłowe czynności ich. Senat uchwalił przesłać ministrowi oświaty ukaz w myśl powyższych wyjaśnień.

Petersburg. — Ogólna komisya do spraw gospodarki miejscowej zajęła się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych rozpatrzeniem sprawozdania komisyi, którą powołano do rozpatrzenia projektu ustawy o zarządach powiatowych. Przyjęto pierwszy punkt sprawozdania o konieczności utworzenia organów zarządu powiatowego reprezentowanych przez naczelnika powiatu i radę powiatową. Następnie większością 39 głosów przeciw 30 wypowiedziano się za przyjęciem projektu ministerstwa o przewodniczeniu naczelnika powiatu w radach powiatowych. Od głosowania nad ostatnim projektem uchyliły się dwie osoby.

Tyflis. — W Erywaniu zachorowała na cholerę 1 osoba, zmarły 2.

Petersburg. — Najjaśniejszemu Panu przedstawili się pełniący obowiązki gubernatora saratowskiego, hr. Tatiszczew, i prezes odbytego w Odesie zjazdu oddziałów związku narodu rosyjskiego, hr. Konownicyn.

Nowo-Nikołajewsk. — Otwarto giełdę towarową.

Rzym. — Mistrz ceremonii dworu królewskiego ks. de la Rovere i szambelan królowej hr. Trinita złożyli wizytę pani Murawjewowej i wyrazili jej współczucie w imieniu pary królewskiej. Minister dworu królewskiego, hr. Pontiovale, inni ministrowie oraz członkowie dyplomacyi zagranicznych odwiedzili ambasadę rosyjską.

Paryż. — Senat. Podczas rozpraw budżetowych referent Poincaré oświadczył, że deficyt w roku 1909 dojdzie do 135 milionów franków, jeśli nie uda się zapobiedz temu drogą skreślenia niektórych kredytów; w każdym razie równowaga budżetu jest bardzo niepewna. Jeśli minister skarbu troszczy się o zachowanie równowagi, to prace jego w tym kierunku przysporzą honoru republice i powodzenia demokracyi. Minister skarbu uznał, że stan budżetu jest niezadawalający, ni mniej jednak, jego zdaniem, niema powodu do obaw. Dług państwowy w ciągu ostatnich 20 lat zmniejszył się; podatek dochodowy zapobiegnie odpływowi kapitałów za granicę i da dostateczny zysk.

Przyjęto preliminarze ministerstwa sprawiedliwości, wyznań i kapituły legii honorowej.

Wiedeń. — Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe.

Budapeszt. — W izbie deputowanych prezydent izby, Just, zaproponował przyjąć następującą rezolucyę: „Izba przepełniona uczuciem szczerej radości z tego powodu, iż Turcya wstąpiła do szeregu mocarstw konstytucyjnych, przesyła pozdrowienie państwu tureckiemu z powodu tego historycznego przekształcenia, które powinno stanowić epokę“.

Wniosek przyjęty.

Giełda

Petersburg, 3 grudnia.

% Państwowa renta	76¾
½% Listy zast. Kijow.-k. B. Ziem.	76
% pożyczk prem. 1864 r.	373½
„ „ 1866 r.	263½
% obl. prem. Szlach. Banku	228
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	337
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	335
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	99½
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	79¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	359
„ Naft. T-a Br. Nobel	515
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i K.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	57
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	205
% Pożyczka 1905 r.	95½
5% „ 1906 r.	9 ⅛
% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie z walorami i papierami dywidendowymi na całej linii mocne i wogóle dosyć ożywione; premiówki mają popyt, ceny stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie słabe. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 24½ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 01 kop.; jęczmień 80½ kop.

Odesa. — Usposobienie słabe. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 27 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb. 06 kop.; owies zwyczajny 73 kop.; jęczmień zwyczajny 78 kop.; kurydza stara 86 kop., nowa 80 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku i ceny bez zmiany.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i z żytem małoczynne, z owsem słabe. Pszenica 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 13 kop.; żyto 90 kop. — 96 kop.; owies 76 kop. — 80 kop.

Gdańsk. — Owies miejscowy 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 22⅞ kop.; otręby pszenne 74¼ kop. — 76¼ kop., żytnie 78⅛ kop. — 78½ kop.

Królewiec. — Usposobienie z jęczmieniem słabnie; z soczewicą — słabe; z siemieniem lnianem — spokojnie, lecz stałe; z pozostałem zbożem stałe. Owies biały zwyczajny 72⅜ kop. — 75⅛ kop.; jęczmień 81⅞ kop. — 92½ kop.; hreczka 97⅞ kop. — 98⅜ kop.; otręby pszenne grube 74¼ kop. — 77⅜ kop., średnie 69¾ kop. — 72 kop.; drobne 68¼ kop. — 69¾ kop.; żytnie 75⅛ kop. — 78⅛ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 17½ kop.; bobik 1 rb. 01⅜ kop. — 1 rb. 03⅞ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 47⅞ kop.; siemię lniane 1 rb. 57¾ kop. — 1 rb. 61½ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północnoamerykańską stałe, z pozostałem zbożem słabnie. Hurtownie: jęczmień południowo-rosyjski na styczeń 91¼ kop.; owies libawski biały, zaraz 92⅝ kop. Detalicznie: jęczmień południowo-rosyjski na styczeń 88⅝ kop.; owies libawski biały na grudzień-styczeń 78⅝ kop. Pszenica północnoamerykańska na marzec 1 rb. 29⅛ kop. Siemię lniane argentyńskie «La Plata» na grudzień-styczeń 1 rb. 66⅝ kop.

New-York. — Usposobienie stałe. Pszenica ozima, czerwona: gotowa 1 rb. 26¾ kop., na grudzień 1 rb. 26¾ kop., na maj 1 rb. 28¾ kop.; kukurydza na grudzień 85¼ kop., na maj 86½ kop.

MAX NORDAU. 3)

PANNA.

Przekład Ireny Piekarskiej.

Panna tymczasem przybiegła do swej chaty, zaryglowała drzwi i w rozpaczy i żalu upadła na łóżko. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, nie była zdolna zebrać myśli, tylko wciąż stał jej przed oczami nieszczęśliwy, chwiejący się na nogach, zakrwawiony Wagner. Niedługo mogła oddawać się tej gorzkiej i przykrej zadumie, bo ktoś poruszył silnie zamkniętemi drzwiami. Skoczyła i cała drżąca zaczęła nasłuchiwać, to był jej ojciec. Podeszła natychmiast do drzwi i otworzyła je. Staruszek wpadł, zaryglował znowu drzwi za sobą i zapytał drżącym głosem.

— Na Boga, dziecko moje, i cóżeś uczyniła?

Panna zalała się łzami, a były to jej pierwsze łzy po nieszczęśliwym wypadku.

— On nadto zuchwale zaczepiał mnie,—ja nie myślałam, że tak się stanie, chciałam tylko pozbyć go się jakimkolwiek sposobem.

— Zawładnął tobą zły duch,—dyabeł widać czuwa nad nami. Tak jednym uderzeniem zabić człowieka.

Dziewczyna krzyknęła przeraźliwie.

— Co ty mówisz ojcze—zabić?

— Tak mi powiedzieli. On musi umrzeć.

To być nie może, to kłamstwo!—szeptała bezdźwięcznie i w tej minucie jej twarz stała się podobną do twarzy umarłych. A ona sama jakgdyby skurczyła się, zmalała, jakby wrosła trochę w ziemię. Ale to trwało tylko chwilkę, a potem porwała się i wyskoczyła za drzwi, zanim ojciec zdążył ją zatrzymać. Pobiegła szybko wąską dróżką — ciągnącą się poza chatami i zwykle bezludną. Tak prędko, jak tylko zdołała, biegła do chałupki Wagnerów, znajdującej się w pobliżu. Przeskakiwała przez nizkie płoty, dzielące podwórka, przebiegła ogród, znajdujący się za domem, i w jednej chwili znalazła się w jedynym pokoju, z którego, nie licząc kuchni, składał się cały domek. Na łóżku leżała postać ludzka, wydająca bolesne jęki, a obok siedziała staruszka Wagner łamiąc ręce i nie spuszczając oczu z cierpiącego syna.

Dzięki Bogu, on żył, to było widoczne z pierwszego rzutu oka na ten smutny obraz. Panna złożyła ręce i westchnęła z ulgą z głębi duszy. Dopiero teraz Wagnerowa zobaczyła przybyłą. W pierwszej chwili, jakby nie wierząc własnym oczom, zdumiona, z otwartemi ustami patrzyła na nią, oprzytomniawszy, podskoczyła do dziewczyny i zaczęła ją kułakować obiema pięściami, wykrzykując równocześnie najwięcej obelżywe wyrazy. Panna, wyciągnąwszy ręce, słabo osłaniała się od uderzeń, pochyliła głowę i cicho szeptała.

— Pani Wagner—pani Wagner, proszę oszczędzać chorego, jemu ten hałas może zaszkodzić. Błagam, zlitujcie się nademną i powiedzcie, jaką krzywdę mu wyrządziłam?

— Ach, ty wstrętna dziewczyno, Bóg cię odstąpił!—i tu posypał się nowy potok przekleństw i wymyślań—i ty ośmielasz się jeszcze przestąpić mój próg. Precz, albo zrobię z tobą to, co ty zrobiłaś z moim biednym synem. Ale tu znowu matka wzięła górę nad kobietą, pragnącą zemsty, zostawiła więc Pannę i rzuciła się do syna z głośnym płaczem i jękiem.

Dziewczyna skorzystała z tego momentu i szybko niepostrzeżenie wysunęła się z pokoju. Widziała dosyć: on żył, ale pewnie ciężko raniony, bo cała głowa była zawiniętą bandażem i najwidoczniej tego jej zajścia z matką nie widział i nie słyszał nawet. Panna odeszła; przy ścianie domu pod maleńkiem okienkiem kuchennem, wychodzącem na podwórze stała drewniana ławka, usiadła więc na niej i postanowiła czekać zmierzchu. Ponieważ chory miał na sobie bandaże, domyśliła się, że doktór już był i, prawdopodobnie, przyjdzie po raz drugi wieczorem. Jeśliby ta nadzieja ją zawiodła, mogła później, korzystając z ciemnej zbliżającej się nocy, bez obawy dostać się do niego, postanowiła bowiem koniecznie dowiedzieć się, jaki jest faktycznie stan chorego.

Nim nadeszła noc zjawił się rzeczywiście doktór i wszedł do lepianki, nie zwróciwszy uwagi na siedzącą w pobliżu drzwi dziewczynę, być może nie spostrzegł jej nawet. Panna cierpliwie czekała i jak tylko po upływie dobrego kwadransa doktór wyszedł, ona pewnym krokiem podeszła naprzeciw i dotknęła jego ręki. Odwrócił się i zobaczywszy ją wykrzyknął zdziwiony:

— „Panna“.

— Ciszej panie doktorze, na miłość Bożą — szepnęła prosząco, patrząc wymownie — błagam, proszę mi powiedzieć prawdę, jak się ma chory, zaklinam pana, tylko rzeczywistą prawdę.

— Nie trzeba było urządzać takiej okropnej historyi — odpowiedział gniewnie doktór i chciał iść dalej.

— Ale odpowiedz mi pan, czy jego życiu nic nie zagraża?

— Przypuśćmy, ale pozostanie kaleką na całe życie, jedno oko przepadło już bezpowrotnie, nos połamany, górna warga zupełnie rozcięta i dwa zęby wybite.

— Straszne, straszne — wyszeptała Panna łamiąc w przerażeniu i smutku obie dłonie.

— Jak już powiedziałem, on będzie żył, jakkolwiek z rany na ustach stracił bardzo dużo krwi, a uszkodzone oko może nam dać jeszcze wiele ciężkich chwil. Ale biedny chłopak na całe życie pozostanie straszydłem i już ani jedna dziewczyna nie zechce na niego popatrzeć.

— O, pod tym względem może być spokojny — odpowiedziała pośpiesznie; doktór spojrzał zdziwiony, a ona nie zważając na to, jakby rozmawiając sama ze sobą, kończyła — byle tylko wyzdrowiał, byle tylko mógł wstać. — Potem pożegnała doktora, życząc mu dobrej nocy i zadumana, szybkimi krokami powróciła do domu.

Całą noc spędziła bezsennie, a jak tylko zaświtał poranek, zerwała się, podeszła do łóżka ojca, który także już nie spał i prosiła go serdecznie i gorąco, ażeby poszedł do starej Wagnerowej błagać ją o przebaczenie, a także o pozwolenie pielęgnowania rannego. Z temi słowy zdjęła z szyi piękny, srebrny medalion, który miała po nieżyjącej matce i dała go ojcu, prosząc, ażeby ofiarował go staruszce, jako dowód jej żalu. Nie posiadała nic nad to droższego, inaczej oddałaby także.

— Masz słuszność moje dziecię — powiedział ojciec i zaraz udał się do Wagnerów spełnić polecenie córki. Ale twardy orzech miał do zgryzienia, stara znowu była rozzłoszczona i gniewna i powitała go z twarzą chmurną, jak noc. Ale on łagodnie przemówił do niej, przypomniał, że jest przecie chrześcijanką i nakoniec podał srebrny medalion, jako ofiarę skruchy i żalu. Wszystko to poruszyło serce starej kobiety. Zalała się łzami, mówiła mu o swem strasznem nieszczęściu, za które nigdy chyba nie zdoła przebaczyć, ale widzi jednakże, że dziewczyna zrobiła to w chwili uniesienia i że teraz sama nad tem cierpi...

Stefan, który całą noc miał febrę, a teraz czuł się lepiej, słuchał do tej pory całej rozmowy spokojnie i uważnie... Ale w tej chwili przerwał łkającej wciąż matce potok słów i powiedział cicho, lecz z przekonaniem.

— Cała wina leży nie na Pannie, to ja dokuczałem jej i zaczepiałem brutalnie, a ona przecie miała prawo obrony. Prawda — nie powinna być tak dziką i gwałtowną, ale czyż można zmienić swą naturę. I mnie, wiedząc z kim mam do czynienia, należało być ostrożniejszym — a zwracając się do gościa, dodał. — Jeśli to, że ja się na nią nie gniewam, uspokoi Pannę, to przyszlijcie waszą córkę tutaj.

W kwadrans potem Panna była już w domku Wagnerów. Przedewszystkiem poprosiła staruszkę, ażeby oddała się swym gospodarskim zajęciom a jej zostawiła doglądanie chorego. I zaraz przyprowadziła do porządku jego ubogą pościel i pokoik, podawała mu wodę, jak tylko miał pragnienie, a potem cicho siedziała przy jego łóżku. Stefan milczał przyjmował wszystko i tylko jakoś dziwnie spoglądał na uroczą dziewczynę, swoim jedynem zdrowem okiem.

Około południa przyszedł doktór i zrobił świeży opatrunek. Panna była przy tem obecna i podawała wszystko, co było potrzebne, ale spojrzeć na rany nie miała odwagi. Doktór powiedział, że byłoby bardzo dobrze mieć zawsze lód pod ręką, ale skąd go dostać, na wsi na schyłku lata. Prawda było jeszcze niewiele lodu w browarze, ale dostać go stamtąd była słaba nadzieja. Panna, nie mówiąc ani słowa, podała doktorowi świeży bandaż i pobiegła do browaru. Udała się wprost do zarządzającego, dobrodusznego staruszka, prosząc o trochę lodu dla chorego. Zarządzający zmrużył błyszczące oczki i patrząc na nią powiedział.

— Dam ci chętnie lodu, moje dziecko, ale nie darmo.

Panna opuściła oczy i odrzekła, ledwo dosłyszalnym głosem.

Ja zapłacę — wiele pan zażąda, ale teraz nie mam ani grosza, więc może zgodzi się pan zaczekać na pieniądze.

— Mnie można zapłacić nie koniecznie pieniędzmi, ja przyjmę wynagrodzenie naturą — odrzekł jowialny staruszek i objąwszy dziewczynę dodał — Pocałunek będzie wystarczającą zapłatą.

Panna zarumieniła się, płomień gniewu błysnął w źrenicach, ale zapanowała nad sobą i zacisnąwszy mocno wargi, milcząc podała je staremu lowelasowi, ten wycisnął na nich gorącego całusa, a następnie wziął z jej rąk przyniesiony garnuszek i za parę minut zwrócił, napełniony lodem.

Lodu nie wystarczyło jednak na cały czas trwania choroby, ale Panna po nowy zapas nie poszła już sama, a posłała starą Wagnerową, z pięknym ukłonem od siebie. Zarządzający, jakkolwiek przyjął ją niezbyt chętnie i pytał nachmurzony, czemu to Panna nie raczyła pofatygować się sama, był jednak na tyle mądry, że nie mówiąc nic więcej dał lodu wiele było potrzeba. Po tygodniu Stefanowi było o tyle lepiej, że można było zaprzestać kompresów z lodem i w góle mniej już potrzebował pieczy i starań, tak, że Panna, która dotąd całe drie spędzała przy jego łóżku, teraz przybiegała tylko dwa, lub trzy razy dziennie, żeby dowiedzieć się o jego stanie i rozweselić czemkolwiek, bodaj przyniesioną garścią jeżyn. Rzecz naturalna, że przez cały ten czas we wsi nie było końca szeptom, kiwaniom głowami i plotkom, ale Panna nie troszczyła się o to zupełnie i najspokojniej robiła to, co jej dyktowało sumienie.

Tak przeszły trzy tygodnie od owego nieszczęsnego dnia. W trzecią niedzielę Panna, tym razem z buteleczką wina pod fartuchem, weszła rano w zwykłej godzinie odwiedzin do lepianki Wagnerów i po raz pierwszy zobaczyła Stefana ubranego, stojącego na środku izby. W chwili kiedy wchodziła stał odwrócony plecami do drzwi.

Dziewczyna lekko krzyknęła ze zdumienia, a wtedy Stefan szybko odwrócił się ku niej,—Panna z dzikim krzykiem odskoczyła w tył, upuściła buteikę, która rozbiła się o podłogę, a Panna stała, zakrywszy oczy rękami.

Stefan podszedł do drżącej dziewczyny i rzekł smutnym głosem.

— Przestraszyłem cię; ale kiedyś musiało to nastąpić. Tydzień temu i mnie było tak, jak tobie w tej chwili, matka podała mi wtedy po raz pierwszy lusterko; — teraz byłoby dla mnie najlepiej zostać zakonnikiem, przecie już chyba żadna dziewczyna spojrzeć na mnie nie zechce.

Panna szybko opuściła ręce, spojrzała na niego swemi błyszczącemi, czarnemi oczami i cicho spytała.

— Ty masz wszystkie dziewczęta na myśli, czy koniecznie trzeba się wszystkim podobać, jednej to mało?

— Rozumie się dosyć, ale najpierwej trzeba znaleźć tę jedną, — odrzekł Stefan z udaną wesołością.

Panna zarumieniła się mocno i zamilkła; Stefan patrzył na nią zdumiony, nie wiedząc co myśleć i także milczała, w kilka minut potem dziewczyna wyszła ze spuszczoną głową.

Stefan znowu wziął się do pracy i przeżywał teraz gorzkie i ciężkie dni. Śmiano się i szydzono z niego, nazywano go „strasznym“, a spotkawszy na drodze, odwracano się ze wstrętem.

Panna, jak dawniej, odwiedzała go w każdą niedzielę, ale on witał ją chłodno, był małomówny, a nawet opryskliwy.

Tak stały rzeczy aż do świąt Bożego Narodzenia, w wigilię Panna z ojcem miała długą rozmowę, a nazajutrz korzystając z przerwy w pracy, stary poszedł do Wagnerowej i bez żadnego wstępu, otwarcie i szorstko zapytał.

— Dlaczegóż to Stefan nie chce się żenić z moją Panną?

Staruszka klasnęła rękami ze zdumienia i odpowiedziała.

— Alboż ona go weźmie?

— Oboje razem jesteście ślepe krety — krzyknął stary, czyż w innym razie postępowałaby w ten sposób przez te kilka miesięcy.—Czyż to jeszcze dla was mało, że dziewczyna biega za tym upartym głupcem. Przecież nie może prosić sama o jego rękę.

W tej chwili nadszedł Stefan.

Matka, jąkając się, opowiedziała mu wszystko, a stary patrzał na niego pytająco, z niecierpliwością oczekując odpowiedzi.

Usłyszawszy, o co rzecz idzie, chłopak silnie pobladł i wzruszył się tak, że z razu nie mógł nic odpowiedzieć.

Dopiero kiedy matka i gość rzucili niecierpliwie:

— No, kiedyż nareszcie usłyszymy odpowiedź.

Otrząsnął się trochę i odpowiedział:

— Panna niezwykła dziewczyna, niech Bóg ją błogosławi, ale i ja nie jestem niegodziwcem. Uczciwi ludzie pluną mi w twarz, jeśli przyjmę ofiarę Panny. Lepiej zostać na zawsze kawalerem, jak pozwolić Pannie wyjść za mnie z litości i unieszczęśliwić ją na całe życie.

Matka i staruszek namawiali go długo i cierpliwie, bez rezultatu jednakże, gdyż powtarzał wciąż uparcie swoje:

— Że Panna mnie kocha — nie wierzę, a litować się nad sobą nie pozwolę.

Uczucie sprawiedliwości i nadzwyczajna prawość i szlachetność ludzkiej duszy mogą tak głęboko wzruszać i tak samo wpływać na postanowienia i czyny, jak i miłość samą, ale biedny prosty chłopiec — naturalnie, nie miał pojęcia o tej prawdzie i dlatego miał słuszność ze swego punktu widzenia.

Jednem słowem Stefan trwał w swym uporze od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, nie zważając, że matka i ojciec Panny męczyli go od rana do nocy.

Przez cały ten przeciąg czasu biedna dziewczyna bardzo cierpiała i miała ciągle zapłakane oczy. Aż gdy z nastąpieniem nowego roku Stefan wciąż był niezdobyty,—niezwykła, silna dziewczyna, po ciężkiej walce wewnętrznej, powzięła śmiałe postanowienie—oto poszła sama do Stefana i bez zbytecznych słów, bez wzruszenia powiedziała szczerze.

— Rozumiem twoją dumę i będąc mężczyzną, postąpiłabym tak samo, jak ty. Ale błagam cię, zlituj się nademną. Jeśli nie czujesz do mnie wstrętu i nie kochasz innej, ożeń się ze mną. — To nie ja spełnię miłosierny uczynek, a ty. Jeśli nie zostanę twoją żoną, całe życie nie znajdę spokoju ani szczęścia, będę zawsze niepocieszoną, wspominając ciebie. Jeśli zaś ożenisz się ze mną, będę spokojna i zadowolona sama z siebie. To nic, że ty jesteś teraz brzydki, ja widzę cię takim, jakim byłeś nim...

Tu po raz pierwszy przerwała i szybko zmieniwszy ton, dodała z lekkim uśmiechem.

— To nawet ma dobrą stronę, nie będę o ciebie zazdrosną.

— A ja?—zapytał Stefan, który milcząc, słuchał jej dotąd.

— I ty także, Stefanie — odpowiedziała prędko — bo póki będę patrzeć na twą twarz, nie zapomnę. jaką powinnam być dla ciebie, i wierz, że to silniej mnie przywiąże, niż gdybyś był nawet najpiękniejszym.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Dom Handlowy
K. LUDMER i S-wie
Kreszczatik 31, telefonu 206.

UWADZE PP. KUPUJĄCYCH!

Z powodu kończącego się sezonu

W ODDZIALE

Konfekcyi Damskiej

ceny na rzeczy zimowe zniżone

Rabat od 30 do 50%.

CENNIK W SKRÓCENIU:

Saki długie na futrze	od 40 rb.
Saki długie na wacie	„ 28 rb.
Saki długie na wierzch włosem	„ 45 rb.
Saki krótkie na wierzch włosem	„ 35 rb.
Saki krótkie na wacie	„ 9 rb.
Saki pluszowe długie	„ 35 rb.

W ODDZIALE

Konfekcyi Dziecinnej

Ceny zniżone do 50%.

Kostyumy dla chłopców	od 3 rb. 50 k.
Paltoty na wacie dla chłopc. i dziewcz.	od 9 rb. — k.
Paltoty zakopiańskie	od 4 rb. 50 k.

Ubranka dziecinne z wielkim ustępstwem. 4669—3

prof. inż. Roman Z. Ciesielski

w Krakowie, ul. Garncarska 14

Buduje fabryki cegieł, dachówek, drenów, cementu, gipsu, wapna, szkła i t. p.

Wykonuje analizy surowca i badania terenów.

Liczne uznania i odznaczenia na wystawach.

WŁASNE systemy i patenty. 4419-3

Z powodu restauracyi magazynu ¿9—1

A. Berestowskiego Kreszczatik Nr 38

wyznaczona na wszystkie towary **sprzedaż** na chodniki, tiul firankowy, mat. do obijania mebli, kołdry; wyznacza się rabat. Wielkie partye materyałów i resztek jedwabnych, wełnianych i sukiennych sprzedaje się codziennie **za pół ceny. Tylko za gotówkę.**

Podarki świąteczne w wielkim wyborze.

Drukarnia Polska
w Kijowie, Prorezna № 9.

TELEFON № 1672.

Poleca wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

CENY UMIARKOWANE.

Dziennik wielkiego formatu**, polityczny i bezpartyjny.**

„SŁOWO“

wydawany w Petersburgu pod redakcyą

M. M. Fiodorowa.

DUMA PAŃSTWOWA: szczegółowe sprawozdania (stenograficzne) z posiedzeń.

Od dnia 6-go Października 1908 r. wychodzi również i w poniedziałki.

Hołdując niepodległej myśli postępowej, **„Słowo“** obiera sobie za zadanie szerzyć wśród społeczeństwa zasady ustroju prawnego i kultury Uznając przeżytki dawnego ustroju za najgłówniejszą przyczynę dezorganizacyi naszej ojczyzny i jednocześnie, widząc w konstytucyi jedyną rękojmię postępu Rosyi, a w wolnościach obywatelskich niezbędny warunek odrodzenia ludu, **„Słowo“** dąży do zupełnego wyjaśnienia takich niecierpiących zwłoki problematów życia rosyjskiego, jak wyzwolenie indywidualności osobistej z pod wszelkiego rodzaju i form opieki, zjednoczenie wszystkich postępowych żywiołów dla tem rychlejszego ustalenia nowego ustroju państwowego, uniemożliwienie korzystania z nauki i umiejętności, uświadomienie i rozwój idei narodowej w harmonijnym ich zespole z ogólno-ludzkimi ideałami równości i braterstwa, odnowienia i pogłębienia świadomości religijnej społeczeństwa rosyjskiego, podniesienia produkcyi pracy ludu wraz z polepszeniem bytu socyalnego klas pracujących i ogólne wzmożenie wszystkich zasobów wytwórczych kraju.

Dziennik posiada zapewnione współpracownictwo:

Z. D. Awałowa, S. A. Adryanowa, K. K. Arseniewa, K. S. Barancewicza, N. A. Berdiajewa, S. N. Bułgakowa, P. K. Bieleckiego, A. Wasiljewa, A. Wergeżskiego. N. M. Wołkońskiego, O. P. Gerasimowa, W. S. Gołubiewa, G. K. Gradowskiego, A. W. Kartaszewa, Maksima Kowalewskiego, A. T. Koni, G. I. Korowickiego, prof. Nestora Kotlarewskiego, S. A. Kotlarewskiego, W. D. Kuźmin-Karawajewa, N. N. Lwowa, P. I. Lublińskiego, W. A. Makłakowa, prof. L I. Petrażyckiego, prof. A. L. Pogodina, Wł. A. Posse, M. J. Pritykina, D. D. Protopopowa, M. A. Sławińskiego, Staryj ziemiec, P. B. Struwego, P. A. Twerskiego, hr. I. I. Tołstoja, E. N. Trubeckiego, N. I. Falejewa, D. W. Fiłosofowa, S. L. Franka, D. N. Szypowa, G N. Sztilmana, A. E. Janowskiego, L. N. Jasnopolskiego, M. M. Fedorowa i innych.

Feljetony: 5--4829—1

I. W. Żyłkin, S. B. Luboszyc, Optymista, W. S. Tan (Bogoraz), Czuż-Czużenin i inni.

W dziale literacko-artystycznym przyrzekli swoje współpracownictwo.

A. Benua, A. Błok, W. Briusow, P. D. Boborykin, L. J. Gurewicz, Sergiusz Goredecki, A. A. Izmajłow, W. Karrik, I. I. Kryżanowski, I. I. Łazarewski, W. Lichaczew, Tadeusz Nalepiński, A. W. Ossowski, A. Remizow, N. Kerich, I. E. Riepin, Teodor Sełogub, Dymitry Cenzor. K. I. Czukowski. Jerzy Czułkow, Olga Czumina, O. Szapir, T. L. Szczepkina-Kupernik, I. L. Szczegłow (Leontjew), Konst. Erberg i inni.

PRZEDPŁATA WYNOSI: za 1 rok—12 rb.; 6 mies.—6 rb.; 4 m.—4 rb.; 3 m. 3 rb.. 2 m.—2 rb. 15 kop.; 1 m.—1 rb. 10 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 20 rb.; 6 miesięcy -11 rb.; 4 m.—8 rb.; 3 m.—6 rb., 2 m.—4 rb.; 1 miesiąc—2 rb.

Dla osób pobierających naukę w szkołach wyższych, w szkołach gminnych lub należących do towarzystw wiejskich, dla duchowieństwa wiejskiego, nauczycieli, nauczycielek i felczerów rocznie—8 rb.; na 6 m.—4 rb.; 4 m. -3 rb., 3 m.—2 rb. 25 kop.; 2 m.—1 rb. 50 kop., 1 m.—80 kop.

Zmiana adresów dla prenumeratorów miejscowych—10 k.; dla zamiejscowych—45 k.

Przy zmianie adresów prosimy pp. prenumeratorów zamiejscowych załączać dawny adres lub przysłać opaskę, pod którą otrzymywali dziennik.

Prenumeratę można wnosić w Kantorze Głównym, Petersburg. Newski, d. 92.

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„Biesiada Literacka“

z bezpłatnym dodatkiem powieściowym co tydzień

52 arkusze rocznie.

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka“ obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.**

W r. 1908 drukuje powieści: historyczną **Kazimierza Glińskiego „Zaloty króla jegomości“**, społeczną **Henryka Zbierzchowskiego „Literat“**. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryi Rodziewiczównej, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych wieszczów. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla. Szkice przyrodnicze i psychologiczne prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

„—3802—1

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.

Sprzedaż na podarunki na nadchodzące święta

w Domu Handlowym **Kotlarow i Czernogołowkin** Kreszczatik Nr. 36.

Otrzymano w wielkim wyborze: Jedwabne, wełniane i sukienne materyały rosyjskich i zagranicznych fabryk: sukno, kort, na uniformy różnych dykasteryi.

Ceny niższe, niż we wszystkich składach hurtowych. „-4580-1

Olszewicz i Kern

Komisyonerzy Kijowskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego

Kijów, Kreszczatik Nr 5. 10—4815—2

URZĄDZENIE i REMONT

GORZELNI gospodarczych i melasowych a także **REKTYFIKACYI.**

DOSTARCZANIE:

Armatury, Kiszek gumowych, Pasów, Izolacyi, Materyałów technicznych i niedrogo zestawionych laboratoryów chemicznych do gorzelni.

Kosztorysy i porada techniczna inżyniera-specyalisty **bezpłatnie.**

Ważne dla wszystkich

PP. Kupujących miejscowych i zamiejscowych,

Kreszczatik wprost poczty № 25 w podwórzu.

Nowo-otwarty sklep towarów bławatnych i sukiennych

„TRUD“ Posiada w wielkim wyborze: **jedwabie, wełnę i barchan.**

CENY STAŁE. „-4929-1

1—4631—4

Czapki
karakułowe i kotikowe
Mufki
Boa
Kapelusze

pluszowe na sezon zimowy w wielkim wyborze. Petersburska fabryka bielizny i krawatów R. Herszmana, Prorezna № 2, telef. № 282. Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny stałe.

PURGEN Dr BAYER

BUDAPESZT

IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

Oryginalne pudełka opatrzone są **niebieską banderolą z napisem rosyjskim.** Cena pud. 65 kop. „-3935—11

Młoda polka

poszukuje posady kasyerki w solidnej firmie. Praktyk 5. l. w handlu kij., ma chlubne świadectwa. Na żądanie kaucya 500 rb. Żytomierz, Monastyrska 16, A. Radzikowska. 3—4882—2

Zagraniczny kuśnierz

b. majster **E. Hersego** otworzył sklep oraz pracownię, przyjmuje obstalunki, przerób, reperac., **chemicz. oczyszcz. kołnierzy syber.** Kreszczatik 22, w podwórzu, **Rzemiński.** **FUTER** 30—3730—25

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.